Nr 181. Kraków, Środa 10 Sierpnia 1887. Rocznik XL.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego . .	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń M. Silbersteina Rynek gł. l. 17 w ofic., handel Bajera ul. Grodzka, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 9 sierpnia.

Jak wiadomo, rozpisane już zostały do Sejmu czeskiego uzupełniające wybory, które okazały się potrzebne skutkiem wystąpienia posłów niemieckich. Ogółem ma być uskutecznionych 74 wyborów, mianowicie 29 z gmin wiejskich, 33 z okręgów miejskich i 12 z Izb handlowych. Przygotowania do tych wyborów są już w pełnym toku. Niebawem zostanie ogłoszoną odezwa wyborcza niemieckich mężów zaufania, która, jak zapowiadają dzienniki opozycyjne, zaleci kontynuowanie polityki abstynencyjnej. Co się tyczy samych wyborów, to zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż Niemcy utracą cztery mandaty z praskiej i dwa mandaty z chebskiej Izby handlowej, większość bowiem tych Izb głosować będzie na kandydatów czeskich.

Otrzymane dziś dzienniki zgodnie i kategorycznie zapowiadają, iż ks. Ferdynand Koburgski udaje się niewątpliwie już w najbliższych dniach do Bułgaryi. Do *Pester Lloydu* telegrafują, iż dep. Stransky w towarzystwie sekretarza ks. Ferdynanda przybył do Pirotu i oświadczył stanowczo, że wyjazd księcia wraz z Naczewiczem wyznaczony został na wtorek. Nadeszłe zaś depesze z Zofii stwierdzają, iż wszyscy ministrowie bułgarscy odjechali do Łom-Palanki, a deputowanych wezwano, aby się zebrali w Tirnowie. Zgodnie z tem donoszą, iż w zamku Ebenthal czynią się już od kilku dni gorliwe przygotowania do podróży, a służba otrzymała rozkaz, aby każdej chwili była przygotowaną do odjazdu do Orsowy. Z tego wszystkiego wnosić można, iż wyjazd księcia do Bułgaryi jest już rzeczą postanowioną. Jakie stanowisko zajmie wobec tego faktu Rosya, tego przewidzieć trudno. *Nord* zaznacza, iż przybycie księcia Koburgskiego do Bułgaryi nie zmieni w niczem dotychczasowego stanowiska Rosyi, która tylko domagać się będzie od innych mocarstw, aby traktat berliński utrzymanym był i nadal w swej mocy. Rokowania między Rosyą a Portą co do kwestyi bułgarskiej rozbiły się, a nowy okólnik turecki, który ma być przesłany w najbliższym czasie mocarstwom, pomnoży tylko już i tak dość znaczną makulaturę dyplomatyczną.

O akcyi, jaką rozwinie ks. Ferdynand zaraz po przybyciu do Bułgaryi, tylko bardzo niepewne krążą pogłoski. Korespondent *Köln. Ztg* miał się w Pirocie „z najlepszego źródła" dowiedzieć, iż książę zabawi w Bułgaryi tylko kilka dni, aby sobraniu przedłożyć zrzeczenie się ofiarowanego sobie tronu. Wiadomość ta nie wydaje się prawdopodobną, bo rezygnacyę mógłby książę przesłać piśmiennie i nie potrzebowałby w tym celu podejmować trudów podróży, zakreślonej na szeroką skalę. Według innej wersyi miał się już książę Koburgski podczas swego pobytu w Wiedniu porozumieć z Naczewiczem względem programu swoich rządów, a w pierwszej linii względem utworzenia nowego ministerstwa. Zaraz po objęciu tronu przez ks. Koburgskiego ma być obecny rząd usuniętym, a utworzonym zostanie gabinet koalicyjny. Prezesem gabinetu będzie Stambułow, inne zaś teki ministeryalne rozdzielone zostaną między przywódców rozmaitych stronnictw. Teka ministerstwa oświecenia, tudzież handlu lub rolnictwa powierzoną zostanie dwom Zankowistom.

Jak już doniósł wczorajszy telegram z Rzymu, król Humbert nie przyjął dymisyi gabinetu, a prezesa gabinetu Crispiego zamianował ministrem spraw wewnętrznych i prowizorycznym kierownikiem ministerstwa spraw zagranicznych. Na posadę ministra spraw zagranicznych ma być wyszukaną odpowiednia osobistość, lecz już teraz zaznacza *Riforma*, iż „ministeryum, zarówno co do osób, jak co do programu, pozostaje takiem, jakiem było dotychczas, chociaż objęcie urzędowania przez nowego prezesa gabinetu nie może być bez znaczenia." Uwagi godnem jest również oświadczenie tego samego dziennika, iż obsadzenie posady ministra spraw zagranicznych „z powodu szczęśliwej sytuacyi Włoch nie napotyka dziś na takie trudności, jak dawniej. Na urząd ten potrzeba męża, któryby miał pewną powagę w Europie, cieszył się sympatyą we Włoszech i odznaczał się wogóle zręcznością i taktem." Swój program polityczny rozwinąć ma nowy gabinet po feryach parlamentarnych w mowie tronowej. Donoszą równocześnie, iż tekę ministerstwa spraw zagranicznych miał ofiarować Crispi hrabiemu Nigra.

W Berlinie obudziły wielkie wzburzenie wiadomości z Paryża, podane przez *Köln. Ztg*, która zestawia je w sposób następujący: „Zamknięcie fabryki Weissbacha w departamencie Meurthe-et-Moselle, nieprzyjazne dla Niemców uwagi ministra Heredia i mowa Deroulèda w obecności ministra oświecenia, Spullera, uważane są w Berlinie za bezwzględne wyzwanie Niemiec przez rząd francuski. W Niemczech czekają z wielką niecierpliwością, czy zapatrywanie opinii publicznej potwierdzi rząd, i czy będzie zajścia we Francyi poczytywał za wyzwanie, a nakoniec, czy wyjdzie z dotychczasowej rezerwy."

Donoszą dalej z Berlina, że zachowanie się Francyi poczytują wprawdzie za prowokacyę, że jednak w stanowisku Niemiec nie zaszedł żaden zwrot, któryby wpłynąć mógł na zmianę stosunków obu państw sąsiednich. Fabryka, o której mówi *Köln. Ztg*, była własnością obywatela niemieckiego i zajmowała przeważnie robotników narodowości niemieckiej.

Z Brukseli donoszą: Tutejsze dzienniki podają zdumiewające powszechnie szczegóły o zarządzeniu jakoby przez niemiecką administracyę wojenną budowy 26 strategicznych dworców kolejowych na granicy niemiecko-belgijskiej, któreby umożliwiły pospieszny transport przez Belgię 300,000 wojska ku granicy francuskiej. W Belgii panuje z tego powodu wielkie wzburzenie.

Gabinet Baernerta przedstawił Izbie deputowanych projekt ustawy, poczytywanej za sprzeczną z zasadniczemi prawami konstytucyjnemi. Jest to projekt, mający na celu upoważnić władze wykonawcze do aresztowania osób, które się dopuściły wykroczeń w sprawach prasowych, i to aresztowania przed wyrokiem, dla przeprowadzenia śledztwa przeciw poszlakowanym. Dodają, że z powodu rozterek frakcyjnych w obozie opozycyjnym, braknie mu siły, ażeby odwrócić zamach na wolność prasy.

W Paryżu zwraca powszechną uwagę mowa wybitnego monarchisty, p. Lagrange de Langre, którą wypowiedział na bankiecie rolników w Sassy i którą przyjęto sympatycznie. Mowa ta charakteryzuje dość jaskrawo prądy obecne we Francyi i jest znaczącą ze względu na konsekwencye polityki ministerstwa Rouviera. P. Lagrange rzekł:

„W młodości mojej słyszałem często na ucztach i zgromadzeniach okrzyki: „Niech żyje król! niech żyje Francya!" Jako młodzieniec słyszałem okrzyki: „Niech żyje cesarz! niech żyje Francya!" Zaledwo doszedłem do wieku męzkiego, a mogę zarówno z poetą zapytać: gdzież jest śnieg owych czasów, gdzie król? gdzie cesarstwo? Jakiż z tego uczynić wniosek moi panowie, jeżeli nie ten, że mężowie i dynastye znikają, a ojczyzna trwa wiecznie. A zatem nie zapominając o przeszłości, ani też zapierając się jej, ponieważ jej chwała i jej klęski są naszem historycznem dziedzictwem, bądźmy w stanie zastosować się do czasu, w którym żyjemy. Przyjmijmy ze stanowczością, co posiadamy obecnie, i niech nas przenika jedynie tylko uczucie: miłości i poświęcenia dla ojczyzny i rządu, jaki sobie ojczyzna ta dobrowolnie obrała. Proponuję panom zatem wychylić toast na pomyślność Francyi i republiki."

W parlamencie angielskim, w Izbie niższej, załatwiono irlandzką nowelę agrarną w ten sposób, że sprawozdanie przyjęto i uchwalono ustawę odrazu i w trzeciem czytaniu.

Gabinet angielski musiał ponownie w Izbie gmin wysłuchać mnóstwo wyrzutów i krytyk przeciw administracyi wojskowej, a to z powodu znanej katastrofy przy manewrach floty.

Presse pisze: Dzienniki konstantynopolskie, a za niemi angielskie, doniosły przed kilkoma dniami o rozmowie ambasadora barona Calice z w. wezyrem, w której toku bar. Calice miał wystąpić ze żądaniem, aby Austro-Węgry były wciągnięte do rokowań, jakie toczą się między Rosyą a Portą w sprawie Bułgaryi; dalej o relacyi, jaką miała otrzymać Porta z Wiednia o programie wschodnim hr. Kalnokiego, a w którym dano rzekomo zapewnienie, iż Austrya nie zezwoli na naruszenie całości Turcyi, na wypadek koalicyi przeciw niej państw bałkańskich i t. d. Według informacyj, jakie otrzymujemy ze zupełnie wiarygodnego źródła, powyższe doniesienia są zupełnie bezpodstawne.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Poznań 7 sierpnia.

(*g*) Donosiłem w przeszłym liście, że w Kórniku zawiązało się Stowarzyszenie wstrzemięźliwości, które zakres swego działania postanowiło z czasem rozszerzyć na całą ludność polską pod zaborem pruskim. W ostatnim numerze *Kuryera Poznańskiego* zamieszczono artykuł, którego autor wyraża wprawdzie przekonanie, że „szanowni inicyatorowie (kórnickiego stowarzyszenia) kierowali się najszlachetniejszemi motywami, że jedynie dobro „materyalne i moralne swych współbraci mieli na celu," mimo to jednakże „po dokładnem zbadaniu sprawy" oświadcza, iż nie może zachęcać czytelników *Kuryera* do zakładania takich Stowarzyszeń w dzielnicy naszej, z dwóch głównie przyczyn, i to 1) że takie stowarzyszenia już istnieją; 2) że zdaniem jego szerzenie i zakładanie Stowarzyszeń wstrzemięźliwości należy wyłącznie do zakresu działania Kościoła. W każdej niemal parafii, twierdzi autor, istniały lub istnieją kościelne Bractwa wstrzemięźliwości i potrzeba tylko niewielkiej pracy, niewielkiego wysilenia, aby te istniejące już stowarzyszenia rozszerzyć, albo te, które od pewnego czasu zasnęły, znów wskrzesić. Autor wyraża nadzieję, że nasza władza duchowna, korzystając z obecnego podrożenia cen okowity, sprawę rozszerzenia bractw wstrzemięźliwości weźmie w ręce i poleci ją pieczołowitości duchowieństwa, albo że to duchowieństwo samo, mając tę rzecz zupełnie i całkowicie w swem ręku, przyłoży się skutecznie do jej pomyślnego rozwoju. Motywując przytoczony powyżej punkt 2) autor zauważa nie bez słuszności, że bractwa wstrzemięźliwości to pole, które wyłącznie Kościołowi pozostawić należy, gdyż on jeden ze swemi nadprzyrodzonemi łaskami i środkami, których jest szafarzem, może serce człowieka, mianowicie wśród prostego ludu, natchnąć odwagą i męstwem do wyrzeczenia się tej zgubnej i nieszczęsnej zabawy, która dla umysłów grubych i do wyższych celów niedążących częstokroć jedyną jest przyjemnością, gdyż innych znać ich nie nauczono. „Kościół katolicki postawiwszy stowarzyszenia te na gruncie czysto kościelnym, utworzywszy z nich bractwa religijne, przepisawszy im w pewnych czasach regularne spowiedzie, obdarzywszy je odpustami, nadał tej całej sprawie znaczenie wyższe, otoczył ją wyższym urokiem, a każdy przyzna, że tak z istoty swej trudną metamorfozę jedynie z pomocą nadzwyczajnych środków przeprowadzić można." Jeżeli wreszcie założyciele Towarzystwa kórnickiego mieli jeszcze inne cele i szlachetne zamiary, które zapomocą Towarzystwa osiągnąć chcieli, jak n. p. szerzenie pożytecznych książek i publikacyj, to zdaniem autora i te cele bardzo łatwo zapomocą istniejących już stowarzyszeń osiągnąć się dadzą. Mimo tych wymownych słów autora artykułu *Kuryera* wątpić się godzi, czy założyciele Stowarzyszenia kórnickiego ustąpią z pola, na które wstąpili tak energicznie i z tak jasno wytkniętym programem. W każdym razie z tego stanowiska, jakie wobec projektu zabrał *Kuryer*, wywiąże się niezawodnie polemika dziennikarska, która bądź co bądź przyczyni się do rozjaśnienia sprawy i nie będzie bez dodatnich faktycznych rezultatów, czego sobie gorąco życzyć należy. Wódka nie robi już dzisiaj u nas takiego spustoszenia, jak dawniej, ale zawsze dużo tu jeszcze pod tym względem zrobić można i zrobić koniecznie należy.

Niemieckie dzienniki katolickie zamieściły temi dniami nadzwyczaj ciekawą korespondencyę, napisaną w Berlinie przez duchownego, który zna wybornie intencye rządu i stosunki kościelne Księstwa, i który niejednokrotnie już z tej dziedziny podał nader ważne szczegóły. Autor korespondencyi ubolewa, że rząd stara się sprowadzać do archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej kapłanów z obcych dyecezyj, i że wywiera nacisk na arcybiskupa, aby tych księży instalował na probostwach. Nietylko ze względu na arcybiskupstwo gnieznieńsko-poznańskie, mówi korespondent, ale w interesie wszystkich bez wyjątku dyecezyj pruskich należy powtarzać bezustannie, że rządowi przysługuje jedynie protest, negacya, i to tylko przeciwko poszczególnym osobom i z powodów, które w tych poszczególnych wypadkach zasługują na uwzględnienie, nigdy zaś nie może Kościół zgodzić się na to, aby rząd wpływał pozytywnie na obsadzanie posad duchownych. Wyzyskanie prawa *veto* celem wprowadzenia systemu państwowych współrządów w dyecezyach byłoby równie bezprawnem, jak niebezpiecznem dla świeżo zawartego pokoju. Nie należy zapominać o tem, że katolickie biskupstwa nie są zwyczajnemi okręgami administracyjnemi na wzór mechanicznego podziału państwowego terytoryum, lecz że raczej każda dyecezya tworzy organiczną jedność i całość dla siebie, nad którą przełożony jest biskup z pełną i bezpośrednią władzą administracyjną. Stanowiska biskupa nie można porównywać ze stanowiskiem naczelnego prezesa; należałoby raczej porównać biskupstwa z samodzielnemi państwami, pozostającemi pod panowaniem książąt z Bożej łaski, które zjednoczone są w Rzeszy katolickiego Kościoła pod cesarskiem zwierzchnictwem Papieża. Wychowanie księży jest w wybitnem tego słowa znaczeniu rzeczą każdego poszczególnego biskupa; z funduszów swojej dyecezyi odbiera kleryk wykształcenie — i kształci się dla swojej dyecezyi. Jeżeli duchowny ma działać zbawiennie, niezbędną jest rzeczą, aby znał charakter, potrzeby, wady i cnoty ludu, nad którym pasterzuje; winien on mieć bezwzględne zaufanie swych owieczek i stać w ścisłym stosunku ufności ze swym arcypasterzem. Jakże osiągnąć te warunki błogiego i obfitego w skutki działania, gdy się przerzuca kapłanów z jednej dyecezyi do drugiej?

Jakże mianowicie wyglądać będzie kapłan w okolicy polskiej, którego narzucono biskupowi i ludowi wbrew ich woli, którego nadto poprzedziła fama jako wroga Polaków i germanizatora? Najsmutniejsze zamięszanie ogarnęłoby stosunki kościelne i religijne, gdyby rząd chciał w ten sposób mięszać się do administracyi dyecezyi i nadużywać świętości, jako środków do wątpliwych celów świeckich. W końcu radzi korespondent, aby biskupi niemieccy, gdy się w dniu 10ym sierpnia zbiorą we Fuldzie na wspólną konfenrencyę, zajęli w tej sprawie odpowiednie stanowisko, i aby podległemu sobie duchowieństwu zalecili większą wstrzemięźliwość w gonieniu za tłustemi prebendami w dyecezyach polskich.

Uwagi berlińskiego korespondenta wywołały żywy oddźwięk w *Kuryerze Poznańskim*, który zapatrywania swoje na tę prawę i na zadanie Kościoła w tej mierze skreślił w gruntownym i zasadniczym artykule p. t. „Kościół a germanizacya." Kościół uwzględnia indywidualne potrzeby narodów i szanuje odrębność językową ludów; gdyby odstąpił od tej świętej zasady, obraziłby narodowe uczucia wiernych, stworzyłby pomiędzy sobą a ludami oddzielające tamy i zapory... Z tego też powodu niesłuszną byłaby obawa, iżby Kościół miał się dać użyć do germanizacyi ludności polskiej, żeby wpływu i stanowiska swego miał nadużywać do politycznych celów i zamysłów, gdyż oddanie się w służbę takim zamysłom wywarłoby skutek wprost przeciwny, odwróciłoby wiernych od Kościoła nauczającego i od władzy duchownej, a otworzyłoby przystęp nieprzyjaciołom wiary, którzy w takich warunkach mieliby doskonałą sposobność do siania kąkolu między pszenicę.

Jak święta Kongregacya rozkrzewiania wiary nie może do Chin posyłać misyonarzy nieznających chińskiego języka, tak też np. biskup francuski nie może do swej dyecezyi brać księży narodowości niemieckiej, bo, toby się sprzeciwiało wyraźnie uznanej, ogólnej zasadzie Kościoła! Dzisiaj, powiada *Kuryer* słusznie, kiedy znajdują się tak mętne głowy, które uznają za stósowne domagać się od biskupów, iżby wpływu swego nadużywali do celów politycznych, dzisiaj należy te prawdy głośno przypominać, a prasa katolicka ma wzniosłe zadanie, aby się do rozszerzenia tych prawd przyczyniać. Dziś w dniach wysoko rozwiniętej świadomości narodowej kapłanem w myśl słów św. Pawła (który powiada, że był „wszystkiem dla wszystkich") dla Polaków może być tylko Polak, dla Niemców Niemiec, dla Francuzów Francuz... Gdy całe interesowane społeczeństwo katolickie, a mianowicie w katolickich Niemczech, głośno tę zasadę wypowie, wtedy też nie znajdzie się zapewne z kapłanów niemieckich żaden, któryby się dał użyć do przeprowadzenia tak wstrętnych celów, któryby się bez potrzeby cisnął do obcej dyecezyi między obce stosunki, nieznanych ludzi, wśród których z pożytkiem działać nie może.

Nadmienić wreszcie należy, że X. arcybiskup Dinder nie życzy sobie stanowczo napływu do Księstwa obcoplemiennych duchownych. Jeżeli, jak pisma tutejsze donoszą, księża Fröhlich i Spors rozstali się z myślą uszczęśliwienia Wielkopolski swemi osobami, to mamy to do zawdzięczenia niechybnie X. Arcybiskupowi, który już dawniej bardzo niełaskawie odprawił X. Schulza.

Pan Wołodyjowski.

POWIEŚĆ

Henryka Sienkiewicza.

(34)

(Ciąg dalszy).

Tymczasem czterech jeźdźców zbliżyło się na kilkanaście kroków. Wówczas Basia, zdobywszy się na bas, który jej samej wydał się godnym dragona, spytała groźnie:

— Werdo?

— A czego to stoicie na drodze? — odrzekł jeden z jeźdźców, któremu widocznie przyszło do głowy, że podróżnym musiało się coś popsuć w zaprzęgu lub wozie.

Lecz na ten głos Basia opuściła zaraz krócicę i rzekła pospiesznie do pana Zagłoby:

— Doprawdy, że to wujko! O dla Boga!

— Jaki wujcio?

— Makowiecki.

— Hej tam! — krzyknął Zagłoba — a czy to nie pan Makowiecki z panem Wołodyjowskim?

— Pan Zagłoba? — ozwał się mały rycerz.

— Michale!

Tu pan Zagłoba począł z wielkim pośpiechem przekładać nogi przez poręcz skarbniczka, lecz nim przełożył jednę, pan Wołodyjowski zeskoczył z konia i już był przy wasągu. Poznawszy przy świetle księżyca Basię, chwycił ją za obie ręce i zawołał:

— Witam waćpannę całem sercem! A gdzie panna Krzysia? siostra? Zdrowiż wszyscy?

— Zdrowi, dziękować Bogu! Że to nakoniec waćpan przyjechał! — odrzekła z bijącem sercem Basia. — Wujko jest także? Wujku!

To rzekłszy, chwyciła za szyję pana Makowieckiego, który właśnie nadszedł do skarbniczka, a pan Zagłoba otworzył tymczasem panu Wołodyjowskiemu ramiona. Po długich powitaniach nastąpiła prezentacya pana stolnika Zagłobie, następnie zaś obaj przyjezdni panowie, oddawszy konie czeladnikom, siedli do wasągu; Makowiecki z Zagłobą zajęli poczesne siedzenie, Basia zaś z Wołodyjowskim usadowili się na przodku.

Nastąpiły krótkie zapytania i krótkie odpowiedzi, jako zwyczajnie bywa, gdy się ludzie po długiem niewidzeniu spotykają.

Wypytywał więc pan Makowiecki o żonę, a Wołodyjowski raz jeszcze o zdrowie panny Krzysi, zaczem zdumiał się nad Ketlingowym bliskim wyjazdem, ale nie miał czasu nad nim się zastanawiać, bo zaraz musiał opowiadać, co sam w kresowej stannicy porabiał, jako ordzińskich podchodził, jak mu było tęskno, ale zdrowo starego życia zakosztować.

— Ot! zdawało mi się — mówił — że łubniańskie czasy nie minęły, żeśmy to jeszcze razem ze Skrzetuskim i Kuszlem i Wierszułłem... Dopiero jak mi rankiem wiadro wody do umywania przynosili, a siwe włosy na skroniach w niem ujrzałem, dopieroż człek się opamiętywał, że już nie ten, co był dawniej, chociaż z drugiej strony przychodziło znów do głowy, że póki ochota taż sama, to i człek ten sam.

— O! toś w sedno utrafił! — odrzekł Zagłoba — widać, że ci się tam na świeżych trawach i dowcip odpasł, bo dawniej nie był taki rączy. Ochota to grunt! i nie masz lepszej na melankolię dryakwi.

— Że prawda, to prawda — dodał pan Makowiecki. — Siła tam w Michałowej stannicy żórawi studziennych, bo żywej wody w pobliżu brakuje. To powiadam waćpanu, że kiedy świtaniem żołnierze poczną owemi żórawiami skrzypieć, budzisz się waszmość z taką ochotą, że ci się chce zaraz Bogu dziękować za to tylko, że żyjesz.

— Ha! żebym choć na dzień mogła tam być! — zawoła Basia.

— Jeden na to sposób — odrzekł Zagłoba — wyjdź za rotmistrza strażowego.

— Pan Nowowiejski prędzej później rotmistrzem zostanie — wtrącił mały rycerz.

— Już! — zawołała gniewnie Basia — nie prosiłam waćpana, byś mi pana Nowowiejskiego zamiast gościńca przywoził!

— Ja też co innego przywiózłem, bo bakalijki zacne. Będzie pannie Basi słodko, a onemu biedakowi tam gorzko.

— To trzeba mu było bakalijki oddać, niechby je zjadł, póki mu wąsy nie urosną.

— Imainuj sobie waćpan — rzekł do Makowieckiego pan Zagłoba — to tak oni ze sobą zawsze! Szczęściem, że proverbium powiada: „Kto się czubi, ten się lubi."

Basia nic nie odrzekła, pan Wołodyjowski zaś, jakby oczekując odpowiedzi, spojrzał na jej maluchną, oświeconą jasnem światłem twarzyczkę, która wydała mu się tak ładną, że mimowoli pomyślał:

— Ależ i to licho tak gładkie, że możnaby oczy zgubić!..

Lecz widocznie zaraz co innego musiało mu przyjść na myśl, bo odwrócił się do woźnicy.

— A porachuj-no tam biczem konie — rzekł — i jedź żywiej!

Wartko potoczył się skarbniczek po tych słowach, tak wartko, że jadący czas jakiś siedzieli w milczeniu, i dopiero, gdy wjechali na piaski, Wołodyjowski ozwał się znowu:

— Ale mi ten wyjazd Ketlingowy po głowie chodzi! Że też mu to wypadło pod sam mój przyjazd i pod elekcyę...

— Tyle Angielczykowie na naszą elekcyę zważają, ile na twój przyjazd — odparł Zagłoba. — Ketling sam z nóg ścięty, że musi wyjeżdżać i nas zostawić...

Basia już miała na języku: „szczególniej Krzysię," ale coś nagle tknęło ją, żeby o tem, również jak i o niedawnem postanowieniu Krzysi nie wspominać. Instynktem niewieścim odgadła, że tak jedno, jak drugie, może zaraz na wstępie pana Michała dotknąć, zaboleć i samą ją coś zaraz zabolało, więc, mimo całej swej porywczości, zamilkła.

— O intencyach Krzysinych i tak on się dowie — pomyślała sobie — ale widać lepiej o tem teraz nie mówić, skoro i pan Zagłoba żadnem słówkiem nie wspomniał.

Tymczasem Wołodyjowski znów zwrócił się do woźnicy:

— Jedź-no żywiej! — rzekł.

— Konie i rzeczy zostawiliśmy na Pradze — mówił pan Makowiecki do Zagłoby — a jeno samoczwart ruszyliśmy, choć i pod noc, bo i mnie i Michałowi okrutnie było pilno.

— Wierzę — odrzekł Zagłoba — widziałeś waszmość, jakie to tłumy zjechały się do stolicy. Za rogatkami obozy i bazary stoją, że i przejechać trudno. Dziwne też rzeczy opowiadają ludzie o tej przyszłej elekcyi, które waćpanu w domu sposobnym czasem powtórzę...

Tu poczęli rozmowę o polityce. Pan Zagłoba starał się zlekka wyrozumieć opinie stolnika, w końcu zaś zwrócił się do Wołodyjowskiego i spytał bez ogródki:

— A ty, Michale, komu dasz kreskę?

Lecz Wołodyjowski, zamiast odpowiedzi, drgnął jakby rozbudzony i rzekł:

— Ciekawym, czy też śpią i czy je dzisiaj jeszcze ujrzymy?

— Pewnie śpią — odrzekła słodkim i jakby sennym głosem Basia — ale się rozbudzą i niechybnie przyjdą waszmościów powitać.

— Tak waćpanna myślisz? — spytał z radością mały rycerz.

I znów spojrzał na Basię i znów mimowoli pomyślał:

— Ależ to licho wdzięczne w tem świetle miesiąca!

Blisko już było do Ketlingowego dworu i po chwili zajechali.

Pani stolnikowa i Krzysia spały już, czuwała tylko służba, czekano bowiem na Basię i na pana Zagłobę z wieczerzą. Wnet uczynił się w domu ruch niemały; Zagłoba rozkazał zbudzić więcej ludzi, by ciepła strawa i dla gości była podana.

Pan Stolnik chciał zaraz iść do żony, ale ona dosłyszała już niezwykły skrzęt i domyśliwszy się, kto przyjechał, w chwilę później zbiegła na dół w zarzuconej naprędce sukni, zdyszana, ze łzami radości w oczach i pełnemi uśmiechów ustami; poczęły się powitania, uściski i bezładna rozmowa, przerywana okrzykami.

Pan Wołodyjowski spoglądał ustawicznie na drzwi, w których znikła Basia, a w których lada chwila spodziewał się ujrzeć ukochaną Krzysię, promienną od cichej radości, jasną, z błyszczącemi oczyma i z rozwiązaną z pośpiechu kosą, ale tymczasem gdański zegar, stojący w jadalnej izbie, gdakał i gdakał, czas upływał, podano wieczerzę, a ukochana i droga dla pana Michała dziewczyna nie ukazywała się w komnacie.

Weszła wreszcie Basia, ale sama, poważna jakaś i zasępiona, zbliżyła się do stołu i ogarniając rączką świecę, zwróciła się do pana Makowieckiego.

— Wujku! — rzekła — Krzysia trocha niezdrowa i nie przyjdzie, ale prosi, żeby wujko choć podedrzwi podszedł, żeby go mogła powitać.

Pan Makowiecki wstał zaraz i wyszedł, a Basia za nim.

Spospępniał mały rycerz okrutnie i rzekł:

— Tegom się nie spodziewał, żebym panny Krzysi nie miał dziś ujrzeć. Zali naprawdę chora?

— E! zdrowa — odrzekła pani Makowiecka — ale ona teraz nie do ludzi.

— Czemu to?

— To jegomość pan Zagłoba nie wspomniał ci o jej intencyi?

— O jakiej intencyi, na rany Boskie?!

— Ona do zakonu idzie...

Pan Michał począł mrugać oczyma, jak człowiek, który nie dosłyszał co do niego mówią, potem zmienił się na twarzy, wstał, usiadł znowu; pot w jednej chwili okrył mu perłami czoło, więc począł je dłońmi obcierać. W izbie nastało głuche milczenie.

— Michale! — ozwała się pani stolnikowa.

A on patrząc błędnie, to na nią, to na Zagłobę, rzekł wreszcie strasznym głosem:

— Czy klątwa ciąży nademną?!

— Miej Boga w sercu! — zakrzyknął Zagłoba.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Minister rolnictwa zamianował w myśl § 1 postanowień o zakresie działania ustanowionego przy Namiestnictwie we Lwowie komitetu doradczego dla spraw chowu koni w Galicyi, członkami tegoż komitetu pp. Alberta hr. Cetnera, Józefa Skarbek-Borowskiego, Stefana hr. Zamoyskiego, Jego Ekscelencyę Wilhelma hr. Siemieńskiego-Lewickiego i Juliusza Bielskiego, zaś zastępcami członków pp. Zygmunta Augustynowicza zastępcą pierwszego członka, Augusta Gorayskiego zastępcą drugiego członka, Augusta Jordan Stojowskiego zastępcą trzeciego członka, Alfreda Garapicha zastępcą czwartego członka, Oskara hr. Potockiego zastępcą piątego członka, a to wszystkich dziesięciu wyż wspomnianych panów na przeciąg lat sześciu od dnia nominacyi, t. j. od dnia 19 lipca 1887 r.

JE. Pan Namiestnik zamianował koncepistów Namiestnictwa, Karola Hausnera i Józefa hr. Potockiego, prowizorycznymi komisarzami powiatowymi, zaś praktykantów konceptowych Namiestnictwa, Aleksandra Stacha i Jana Kaleczyńskiego, prowizorycznymi koncepistami Namiestnictwa, i równocześnie przeniósł prow. koncepistę Namiestnictwa, Aleksandra Stacha, ze Złoczowa do Nowego Targu, przeznaczając go do służby przy starostwie w Nowym Targu.

Prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie przeniosło kancelistów sądu obwodowego w Przemyślu, Henryka Herza, Józefa Konika i Gustawa Adolfa Piazze, do nowo utworzonego sądu obwodowego w Sanoku i zamianowało kancelistami sądów kolegialnych kancelistów sądów powiatowych, Ferdynanda Bernaczko w Kutach, Antoniego Czerneckiego i Michała Florczaka w Sanoku, wszystkich trzech dla Sanoka, kancelistę sądu powiatowego w Mostach, Wacława Nowickiego, dla Lwowa i rachunkowego podoficera 67 batalionu obrony krajowej Asriela Eibela do Brzeżan.

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistę sądu powiatowego w Dubiecku, w czynności przy sądzie powiatowym w Mościskach zostającego, Marcelego Trzetrzewińskiego, do nowo utworzonego sądu powiatowego w Dynowie i zamianował kancelistami sądów powiatowych rachunkowego podoficera 20 pułku piechoty, Leona Szczerbińskiego dla Kut, zaś systemizowanego dyetaryusza tabuli kraj. we Lwowie, Ignacego Wnętrzyckiego, dla Mostów; nakoniec zamianował systemizowanego dyetaryusza tabuli krajowej miejskiej we Lwowie, Bronisława Konasiewicza, kancelistą dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie obwodowym w Sanoku.

Sprawy krajowe.

Przedstawiliśmy niedawno na podstawie relacyj urzędowych zajścia w powiecie Rudeckim z powodu oporu przeciw wykonywaniu ustawy drogowej. Opór podobny objawiał się także dawniej i w innych powiatach, co też dało, jak donosi *Dz. Polski*, powód Wydziałowi krajowemu do zajęcia się tą sprawą na jednem z ostatnich posiedzeń i do przedstawienia w tej mierze prezydyum Namiestnictwa ze stanowiska ogólnego uwag i wniosków. Uwagi te streszcza *Dz. Polski* w tych słowach:

Zaprzeczyć trudno — powiada Wydział krajowy — że wymiar obowiązków nowelą drogową unormowanych — o ile dotyczy mieszkańców gmin, jest niższy, aniżeli podług dawniejszej ustawy drogowej. Zamiast bowiem maksymalnych 6 dni pieszych, ustanawia rzeczona nowela tylko 4 dni od każdego numeru domu, położonego w osadzie wiejskiej i od każdej rodziny, względnie partyi zamieszkałej w gminie wiejskiej. Ogranicza ona wprawdzie także dawniejszy obowiązek obszarów dworskich do wydawania materyału drewnianego o tyle, że przeciętna wartość materyału wydać się mającego nie może przewyższać w ciągu roku 5% dodatków do opłacanych przez obszar dworski podatków bezpośrednich, ale nakłada natomiast na rzeczone obszary powinność, do której podług dawnej ustawy drogowej nie były obowiązane, to jest żąda, ażeby obszary dworskie tak samo jak gminy uiszczały rocznie po 4 dni piesze od każdego numeru domu na tym obszarze położonego. Zresztą nowela drogowa nie wprowadza żadnych nowych ciężarów, gdyż 3% dodatek do podatków bezpośrednich, który tak przez mieszkańców gmin, jakoteż przez obszary dworskie ma być uiszczany na rzecz dróg gminnych, istniał już podług dawnej ustawy drogowej w formie 3% w miarę potrzeby uiszczać się mającej składki pieniężnej.

A jednak pomimo niższego wymiaru prestacyj drogowych dla mieszkańców gmin i pomimo nałożenia na obszary dworskie, obok prestacyj w materyale drzewnym, obowiązku do prestacyi w robociznie i odjęcia tym sposobem dawniejszej cechy szarwarkom drogowym, do których poprzednio tylko mieszkańcy gmin byli pociągani, objawiła się zaraz w początkach w niektórych gminach kraju dość żywa agitacya przeciw wykonywaniu noweli drogowej, podnosząca zuchwale głowę tam zwłaszcza, gdzie natrafiła na grunt sprzyjający, bądź z powodu nieświadomości kontrybuentów, bądź też z powodu skłonności ich do oporu, jak np. w Lublińcu starym w powiecie Cieszanowskim, w Kosinie w powiecie Łańcuckim, w Serafińcach w powiecie Horodeńskim i nareszcie w powiecie Rudeckim, gdzie obok istnienia powyższych powodów, nadto wskutek przerwy w wykonywaniu zarządzeń potrzebnych, wszczęta agitacya miała dość czasu do rozszerzenia się, wzmożenia i wywołania oporu wyuzdanego, który posunięty do ostateczności, nie mógł już być pokonany zwykłemi środkami, ale stłumiony być musiał w sposób krwawy. Już przy sposobności udzielenia prezydyum namiestnictwa relacyi Cieszanowskiego Wydziału powiatowego w sprawie oporu gminy Lublińca starego przeciw wykonywaniu nowelli drogowej, zwrócił Wydział krajowy uwagę prezydyum namiestnictwa, że sprawa ta wymaga nietylko stanowczego wystąpienia, ale także jak najspieszniejszego działania, zwłaszcza iż i w innych powiatach nie brakło na podobnych usiłowaniach, które zdaniem Wydziału krajowego, wówczas wyrażonem, kazały obawiać się przybrania szerszych rozmiarów na wypadek nieuśmierzenia ich w zarodzie.

Obecnie powtarza Wydział krajowy te zdania i te obawy, mając przekonanie, że utrzymanie porządku społecznego i dobro kraju wymagają zwrócenia jaknajbaczniejszej uwagi na tę sprawę i jak najrychlejszego przedsięwzięcia środków zaradczych wszędzie tam, gdzie wykonywanie noweli drogowej napotyka na trudności.

W tym względzie przedstawił Wydział krajowy prezydyum namiestnictwa ze swej strony następujące wnioski:

1. Starostowie powinniby w porozumieniu z Wydziałami powiatowemi zbadać stan rzeczy i zwrócić jak najtroskliwszą baczność na te gminy, w których wykonywanie noweli drogowej napotyka na trudności.

2. Trudności spowodowane agitacyami należy niezwłocznie usuwać szybkiem, energicznem i stanowczem wystąpieniem przeciw agitatorom, oraz stosownem pouczeniem i sprostowaniem błędnych przekonań, narzuconych gminom przez niesumiennych wichrzycieli.

3. Występując przeciw wichrzycielom z całą surowością prawa, należy z możliwą łagodnością, ale też i ze stanowczością traktować tych, którzy padli ofiarą agitacyi.

4. Trudności w wykonywaniu noweli drogowej, mające inne źródło, winne być ile możności jak najrychlej usuwane w sposób wskazany regulaminem drogowym z dnia 24 września 18‑6 r. Nr 80, Dz. u. kr.

Wydział krajowy kończy, że jeżeli prezydyum namiestnictwa zgodzi się na wnioski powyższe, a względnie na ich myśl przewodnią, natenczas należałoby wydać stosowne polecenie do starostów i uwiadomić o tem Wydział krajowy, który ze swej strony wyda również odpowiedni okólnik do Wydziałów powiatowych.

Rosya.

Prasa francuska brzmi uwielbieniem dla zmarłego Katkowa. Głos *Figara* jest jak zwykle wzorem i przeciętnym wyrazem opinii i usposobienia ogólnego.

Dziennik ten pisze:

„Rosya utraciła jednego z swych sławnych synów, Francya jednego z najwierniejszych i najbardziej oddanych jej przyjaciół. Nie widzimy potrzeby dodawać, że Niemcy utraciły wroga najzawziętszego, najsystematyczniejszego wroga z przekonania.

„Cesarz opłakuje stratę doradcy i przyjaciela najwierniejszego.

„Człowiek, w którym koncentrowało się tak potężne ognisko, był tylko dziennikarzem, dyrektorem *Moskiewskich Wiedomosti*.

„My Francuzi schylamy ze czcią czoła przed grobem człowieka, który zawsze kochał i bronił Francyę; pisarza, który uznawał konieczność moralnego i materyalnego podniesienia naszego kraju, przyjaciela Skobelewa, który również jak my, wierzył w przyszłość!“

Takie same, wyżej jeszcze nastrojone są artykuły *Temps*, *National*, *Liberté* i innych.

Rozdźwięk niejaki stanowi *Justice*. Gazeta przypomina niektóre epizody z przed lat kilkunastu i wcześniej, kiedy cała prasa francuska przejęta była oburzeniem na dzisiejsze bożyszcze. W tym duchu przemawiało też kilku mowców na posiedzeniu publicystów, zebranych w celu wysłania deputacyi na pogrzeb. Jeden z nich wyznał nawet, że zmarły w ogóle miał dla publicystów francuskich pogardę, a o Wiktorze Hugo odezwał się pewnego razu w sposób niemożliwy prawie.

Z powodu śmierci Katkowa odbyło się posiedzenie paryskich publicystów pod przewodnictwem Lockroy, z którego spisano następujący protokół:

„Delegowani stowarzyszenia dziennikarzy paryskich,

„Delegowani prasy republikańskiej,

„Syndykowie stowarzyszenia dziennikarzy,

„Zebrani *in pleno* postanowili wysłać wieniec na pogrzeb Katkowa i przesłali następujący telegram kondolencyjny do *Moskiewskich Wiedomosti*:

„Stowarzyszenie prasy francuskiej, zebrane i zjednoczone w jednem uczuciu i wspólnej boleści, dzieląc żałobę współbraci z *Moskiewskich Wiedomosti*, przesyła wam z wieńcem o barwach narodowych pozdrowienie braterskie i hołd żałosny opłakiwanemu koledze Michałowi Katkowowi, który był zaszczytem i blaskiem dziennikarstwa słowiańskiego i umiał połączyć z gorącą miłością ojczyzny żywą sympatyę dla Francyi.“

Artykuł *Petersburskich Wiedomosti*, którego przedmiotem jest: „Praca Niemców w Rosyi“ brzmi w streszczeniu:

Autor zaznacza na wstępie, że kwestya pracy Niemców w Rosyi należy do zakresu spraw politycznych. Innemi słowy, mówiąc o pracy niemieckiej, mówi się o samych Niemcach mieszkających w Rosyi.

Najsmutniejszą stronę tej kwestyi stanowi wzmagający się coraz więcej napływ Niemców w granice państwa rosyjskiego. W ostatniem dziesięcioleciu od 1872—1882 r. przybyło do Rosyi Niemców 4,265.835, wyjechało 3,809.160. Tak więc w przeciągu dziesięciu lat przybyło pół miliona Niemców, roczny więc przybytek stanowi mniej więcej 50,000 ludzi.

Jakie też usługi oddają Niemcy swej przybranej ojczyznie? Specyaliści, którzy mieli sposobność poznać gospodarstwo kolonistów niemieckich, twierdzą, że ziemia jest u nich w bardzo niskiej kulturze. Gospodarstwa odznaczają się wprawdzie porządkiem, narzędzia rolnicze nie pozostawiają nic do życzenia, ale sam system gospodarki można nazwać łupiezkim, wycieńczającym uprawianą ziemię. Niemcowi chodzi przedewszystkiem o ilość ziarna; to też z roku na rok obsiewa wszystkie swe pola, zmieniając tylko gatunek zboża. Grunt wprędce jałowieje, bo wcale go nie umierzwiają. Po wyssaniu z ziemi wszystkich jej soków, Niemcy porzucają ją i ciągną dalej. Tak np. w przeciągu 5 lat wyniosło się z gubernii warszawskiej do wołyńskiej 2,236 ludzi. To przesiedlanie się do tej gubernii otrzymało pewną organizacyę. Pastorowie i nauczyciele szkół niemieckich wywiadują się o wystawionych na sprzedaż gruntach i natychmiast donoszą o tem tak kolonistom nadwiślańskim, jak i zagranicznym swym rodakom. Tak więc przybysze ciągną zyski z najlepszych gruntów, a równocześnie ludność miejscowa wędruje o chłodzie i wodzie na kresy Rosyi azyatyckiej w pogoni za kawałkiem ziemi! Czy ukaz marcowy zmieni w czemkolwiek ten zgubny stan rzeczy, to kwestya przyszłości. Obawiać się jednak należy, że ukaz będzie obchodzony. Zmiana poddaństwa niczego jeszcze nie dowodzi, jeżeli nietkniętą pozostała istota chorążych „idei germańskiej“ i kultury agronomicznej.

Niemcom również zawdzięczać należy w wysokim stopniu wytrzebianie lasów w Królestwie i na Polesiu. Dziwna rzecz! o ile w samych Niemczech gospodarstwo leśne prowadzi się bardzo racyonalnie, o tyle gospodarka kolonistów niemieckich w cudzym kraju jest nieoględna i szkodliwa.

Opuszczamy dalsze uwagi *Wiedomosti* o przemyśle niemieckim w Królestwie Polskiem i o fabrykach niemieckich, tych „placówkach niemieckich idei politycznych,“ a przejdźmy do konkluzyi artykułu.

Autor wytyka braki ukazu, który nie może zaradzić złemu, bo dotyczy jedynie stosunków rolniczych, z pominięciem przemysłowych i fabrycznych.

„A gdybyśmy też — brzmią końcowe słowa artykułu — obrali drogę surowych środków represyjnych, skierowanych przeciwko osobie Niemca, a nie przeciwko stronie ekonomicznej, jak to czyni ukaz marcowy? a gdybyśmy ujęli w szranki działalność niemiecką, albo próbowali położyć jej koniec, czybyśmy popełnili nadużycie? Wątpimy. Powtórzylibyśmy jedynie lekcyę, wyłożoną przez ks. Bismarka. Wprawdzie jesteśmy w pomyślniejszych niż Niemcy warunkach, ziemi nam niebrak, ale czyż upoważnia bieżąca chwila polityczna do aktów wspaniałomyślności?“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 sierpnia.

— **P. Zborowski**, prezydent Sądu krajowego wyższego, wczoraj wieczorem wyjechał do Wiednia.

— **Baron Jorkasch-Koch**, wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu, wczoraj wieczorem przybył tu z Karlsbadu, a dzisiaj rano odjechał do Lwowa.

— **Wystawa krajowa** Komitet Wystawy wyśle w tych dniach zaproszenie do Następcy tronu, Arcyksięcia Rudolfa, jako protektora Wystawy, by na otwarcie takowej raczył przybyć do Krakowa w dniu 1 września b. r., ewentualnie by celem otwarcia Wystawy wyznaczył zastępcę protektora. Komitet wyśle również zaproszenia do Arcyksięcia Albrechta, Arcyksięcia Karola Ludwika i Arcyksięcia Fryderyka, by otwarcie Wystawy krajowej w Krakowie swą obecnością zaszczycili. Jak wiadomo, Arcyksiążę Albrecht posiada wielkie zakłady przemysłowe w naszym kraju; Arcyksiążę Karol Ludwik jest protektorem Akademii i żywo się zajmuje sprawami kraj nasz obchodzącemi; Arcyksiążę Fryderyk wreszcie mieszkał jakiś czas w naszem mieście i stałą dla niego zachował życzliwość.

Roboty około doprowadzenia gazu na plac Wystawy postępują z wielkim pośpiechem. Obecnie zarząd zakładu gazowego wkopuje rury już po za mostem przy ul. Wolskiej.

Wiener Allg. Ztg w ostatnich dniach doniosła, iż termin otwarcia Wystawy odroczonym został po dzień 15 września. Wskutek tego nadeszły do biura Wystawy zapytania, czy prawdziwem jest doniesienie wiedeńskiego dziennika. Oświadczamy z całą stanowczością, iż otwarcie Wystawy ani odroczonem nie zostało, ani odroczonem nie będzie, lecz z wszelką pewnością odbędzie się z dniem 1 września b. r.

Dyrektor Wystawy dr Faustyn Jakubowski wraca w tych dniach do Krakowa.

— **Ostatni Nr** *Dziennika rozporządzeń m. Krakowa* zawiera w całości Sprawozdanie Prezydenta miasta Krakowa z czynności Rady miejskiej i Magistratu za rok 1886, odczytane na posiedzeniu Rady miejskiej w dniu 3 marca 1887 r. Podając tę wiadomość interesowanym osobom, korzystamy ze sposobności, by zauważyć, że *Dziennik rozporządzeń* spełnia obecnie należycie swoje zadanie i że stanowić on będzie kiedyś ważny i łatwo dostępny materyał do historyi miasta, a to dlatego, że podaje dokładne sprawozdania z posiedzeń Rady miejskiej. Dotąd sprawozdania te przechowywane były w jednym jedynym protokóle, a gdyby ten uległ zniszczeniu, pozostałaby niezapełniona nigdy luka.

— **Zakład desinfekcyjny.** W dniu 6 b. m. odbyła się próba kotła parowego przez poddanie go ciśnieniu 7 atmosfer, wczoraj zaś próba samego przyrządu desinfekcyjnego. Do desinfekcyi użyto 82 koców, które po skończeniu czynności wydobyto zupełnie suche i bez żadnej, nawet najmniejszej zmiany barwy. Ciepłota wewnątrz stosu koców wyniosła 103 stopnie Celzyusza. W jednym z najbliższych dni odbędzie się wobec komisyi sanitarnej dokładna próba desinfekcyi z zachowaniem wszelkich prawideł, teraźniejszym stanem nauki wskazanych, poczem nastąpi odbiór przyrządu dla miasta. Wobec szerzenia się cholery we Włoszech, a ztąd niebezpieczeństwa dla reszty Europy, otwarcie zakładu desinfekcyjnego powinno uspokoić mieszkańców Krakowa, iż władze miejskie czynią, co mogą, dla zmniejszenia niebezpieczeństwa. Rozumie się wszakże, że zakład desinfekcyjny, mianowicie w tych rozmiarach, jak krakowski, ma wielkie znaczenie dla poskramiania szerzenia się wszystkich prawie chorób infekcyjnych czyli zakaźnych.

— **Budowa domu** dla zawodowej szkoły ślusarzy, stolarzy i stelmachów wyznania mojżeszowego, na którą poseł do Rady państwa Dr Arnold Rapoport ofiarował 20,000 złr. prócz placu, jest już prawie na ukończeniu. Dom ten, jednopiętrowy, wznosi się przy ul. Starowiślnej opodal nowej szkoły miejskiej. Szkoła prawdopodobnie otwartą zostanie w bieżącym jeszcze roku. P. Arnold Rapoport jest od lat kilkunastu prezesem Stowarzyszenia, opiekującego się tu ubogimi terminatorami. Fundatorowi idzie o wykształcenie z izraelitów rzemieślników porządnych, tak, by emigrując z kraju do Ameryki przeważnie, znaleść tam mogli na pewne kawałek chleba, jako zdolni robotnicy, a nie rzucali się na drugą półkulę jedynie na los szczęścia, który ich nieraz srodze zawodzi. Zdaje nam się, że konkurencyi tej szkoły nie potrzebują się obawiać majstrowie chrześciańscy, pracujący w tych zawodach, warsztaty bowiem niektórych z nich stanęły już tak wysoko, że co do doskonałości wyrobów nie potrzebują się obawiać wychowańców szkoły dra Rapoporta, którzy rekrutują się z najbiedniejszej sfery ludności izraelickiej, o założeniu warsztatów myśleć nie mogą. Zresztą zwrócenie izraelity do warsztatu i do uczciwej pracy, z drogi różnego rodzaju wyzyskiwania, jest niewątpliwie czynem obywatelskim.

— **Z ulicy św. Gertrudy** otrzymujemy znów zbiorowe pismo obywateli, podnoszące przykrości, na jakie cała ulica ta narażoną jest z powodu, iż tak ożywiony ruchem wozów gościniec nie jest wyłożony kamieniem. Cierpią na tem także przyległe plantacye, zasypywane tumanami kurzu. Obywatele rzeczeni proszą o uwzględnienie tej ulicy i wstawienie odpowiedniej kwoty do budżetu na wyłożenie kamieniem gościńca przy niej.

— **Malwina z Humborgów Klucka**, żona posła do Rady państwa i na Sejm krajowy, prezesa Rady powiatowej bialskiej, zmarła dnia 31 z. m. w 53 roku życia. Pogrzeb odbył się dnia 3 sierpnia o godzinie 9 zrana w majątku Kozy. Wiadomość ta wywołała prawdziwe współczucie w szerokich kołach przyjaciół i znajomych czcigodnego posła.

— **Podejrzany o szpiegostwo polityczne.** Do *Przeglądu* piszą z Tarnopola:

Dziś (7go b. m.) przytrzymała tutejsza żandarmerya poddanego rosyjskiego, mieniącego się być Emilem Władymirowiczem Klavingiem. Ma on paszport wystawiony na to nazwisko i opiewający jako Klaving pochodzi z Petersburga, a z zawodu jest „nauczycielem prywatnym.“ Paszport wydany był w Kijowie. Wrzekomy Klaving zwrócił na siebie szczególną uwagę przez to, że pobywszy dwa dni w Tarnopolu, gdzie zakupił w księgarni mapy powiatów tarnopolskiego, trembowelskiego i sokalskiego, począł odbywać wycieczki po kraju.

W sobotę (6go b. m.) obwoził go doróżkarz nazwiskiem Erde, izraelita, wysłużony wojskowy, któremu zachowanie się nieznajomego wydało się mocno podejrzanem i doniósł o tem starostwu. Zeznał mianowicie, że wyjechawszy za miasto w kierunku wsi Biała, Klaving kazał doróżce się zatrzymać i oglądając dokładnie całą okolicę, wypytywał o płynący tamtędy Seret, a mianowicie, czy i kiedy można tę wodę przebyć, czy wogóle woda głęboka — odliczał ilość kroków od tego miejsca aż do żelaznego mostu kolejowego itd. Dalej zaczął wypytywać woźnicę o miasteczko Kozłów i Pomorzany, czy nieznane mu jest położenie tych miejscowości, i wiele innych napozór drobnych szczegółów, które u Erdego, jako byłego wojskowego, różnorodne podejrzenia wznieciły, odmówił więc żądaniu dalszej przejażdżki, wymawiając się, że będąc żydem, nie wolno mu w sobotę jechać, i odwiózł Klavinga napowrót do Tarnopola, sam zaś doniósł o wszystkiem starostwu.

Klaving jest Kurlandczykiem, włada płynnie językiem niemieckim i robi z postawy i wyglądania wrażenie wojskowego w ubraniu cywilnem. Zapiera stanowczo, jakoby umiał po rosyjsku, mimo, że jest rosyjskim poddanym; twierdzi, że włada tylko francuskim i niemieckim językiem. Utrzymuje, że miał zamiar wyjechać do Wiednia. Przy rewizyi u niego nie znaleziono nic więcej oprócz map wspomnianych i małego podróżnego tłómoczka. Prócz ubrania, które miał na sobie, i trzech koszul w tłómoczku, nie miał więcej garderoby do rzekomej podróży do Wiednia. — Śledztwo toczy się dalej, a Klavinga aż do ukończenia dochodzeń zatrzymano w tutejszym urzędzie gminnym, gdzie używa wszelkich dozwolonych wygód pod okiem dozorującej go policyi miejskiej.

— **List z Afryki.** *Kuryer warszawski* otrzymał od p. Janikowskiego z Fernando Poo pod datą 20 czerwca list, z którego podajemy kilka ustępów: „W oczekiwaniu na parowiec, który ma nas zabrać do Gaboonu, kreślę małą wiązankę wrażeń, zebranych w Fernando-Poo. Pierwszeństwo należy się dawnemu przyjacielowi S. Rogozińskiemu. O pół godziny drogi od miasta leży olbrzymia plantacya, zwana od imienia dawnego właściciela Gazulia, obecnie Santa Maria. Plantacya ta, przeważnie drzew kakaowych, zajmuje 50 hektarów dobrej ziemi; ponieważ jednak p. Gazulia, zwinąwszy dom handlowy, przeniósł się oddawna do Hiszpanii, plantacya pozostawała na łasce czasowych dozorców. Dozorcy owi tylko część plantacyj eksploatowali, pozwalając reszcie zarastać chwastem. Do plantacyi prowadzi z miasta piękna alea drzew mangowych, druga alea przecina samą plantacyę, a trzecia biegnie ku morzu. Otóż tę to posiadłość nabył w roku zeszłym Rogoziński i energicznie zabrał się do przyprowadzenia jej do porządku. Trzydziestu ludzi oczyszcza grunt, a część zajęta jest wyrobem cegły, gdyż znalazła się wybornie nadająca się do tego glina. Ponieważ dotąd cegła sprowadzana jest z Anglii i cena jej wynosi z transportem przeszło 30 rsr., produkowanie jej tu na miejscu wobec coraz większego zapotrzebowania może być przedsiębiorstwem bardzo zyskownem. Rogoziński, nabywszy w mieście dom, otworzył do spółki z jednym z dawno tu zamieszkałych Hiszpanów, p. Hieronimem Lopez, faktoryę, która również pomyślnie się rozwija. Rogozińskiemu Fernando-Poo zawdzięczać będzie rozwinięcie się swego przemysłu. Inni, zachęceni przykładem i powodzeniem naszego rodaka, niewątpliwie wezmą się także do pracy.

Na zewnętrzny pozór miasta, ową ciszę, jakby martwotę zupełną, wiele wpłynęła amnestya, udzielona deportowanym po ostatniem powstaniu Kubańczykom. Było ich 150; prowadzili oni w mieście małe handelki, pozakładali plantacye tytoniu, wyrabiali doskonałe cygara. Po otrzymaniu w roku zeszłym amnestyi, trzy czwarte ogólnej ich liczby odpłynęło z Fernando-Poo, i niestety, znaczna ich część nie ujrzała więcej ojczyzny, o której zawsze marzyła. Widocznie zbyt nagła zmiana klimatu i pożywienia oddziałała na nich zabójczo. Umierali na parowcu, a niektórzy, wysadzeni na wyspy Kanaryjskie, tam życie zakończyli. Reszta powróciła na Kubę, cząstka zaś pozostała dobrowolnie na Fernando-Poo.

Obecnie mamy porę deszczową. Ulewa nawiedza nas prawie codziennie, rzadko kiedy i to na parę godzin zaledwie zabłyśnie słońce. Ściśle rzecz biorąc, w tym roku nie było prawie wcale suchej pory, deszcze z pewnemi przestankami lały ciągle.

Jest tu kilkunastu misyonarzy Hiszpanów. Przełożony ich, Per Raminrez, bardzo energiczny i wykształcony człowiek. Prowadzą oni szkołę miejską męską. Drugą szkółką żeńską zarządzają zakonnice.

Dzień Bożego Ciała jak wszędzie tak i u nas uroczyście był obchodzonym. O g. 5ej po południu wyruszyła procesya. Pochód rozpoczynały zakonnice i kilkanaście uczennic, dalej kilku chłopów czarnych, poubieranych w pąsowe i białe kolory, następnie księża. Tuż za baldachimem postępował jeden z braciszków, grając na trąbie. Wydobywał on z niej bardzo głośne lecz na nieszczęście fałszywe tony. Za tym trąbiącym księdzem szedł komendant, oficerowie, biali mieszkańcy, po bokach kilku marynarzy. Policyant z bębnem bił weń z całej mocy i dumnym się zdawał z tego, że jego muzyka górowała nawet nad śpiewami. Zamykał procesyę tłum czarnych elegantów i elegantek. Wszystkie damy przystrojone były w czarne suknie, kapelusze, z parasolkami, w pończochach i bucikach na wysokich korkach (w zwyczajne dnie buciki się chowa i chodzi boso, lub nakłada przydeptane pantofelki). Widok tych improwizowanych „ladies“ i „dżentelmenów“ robi bardzo komiczne wrażenie, typ bowiem brzydki, tusza nadmierna, szczególniej u kobiet, wcale nie zgadzają się z wytwornym strojem. A przytem zewnątrz elegancya, w gruncie zaś zamiłowanie do brudu — oto ich cechy.

Ale odbiegam od przedmiotu. Na procesyi widziałem bardzo wielu kimnanów i robotników z innych plemion. Ci ostatni, chociaż nie chrześcianie, z powagą postępowali w tłumie, niosąc świece i przypatrując się z zaciekawieniem „dżudżu“ białych.

— **Cesarz i poeta.** Cesarz brazylijski Dom Pedro, bawiący w tych dniach w Paryżu, powitany został bardzo serdecznie przez miejscową prasę, która nie zapomniała mu jego łaskawego obejścia się z Wiktorem Hugo przed laty dziesięciu. Mianowicie, bawiąc w roku 1877 w Paryżu, zapragnął cesarz poznać wielkiego poetę. Ponieważ projektowane spotkanie w senacie spełzło na niczem, udał się więc cesarz wprost i bez żadnego towarzystwa do mieszkania poety. Właśnie w tym czasie wyszedł jeden z najcelniejszych zbiorów poezyj Wiktora Hugo p. t. „Sztuka zostania dziadkiem,“ poświęcony wnukom poety, Jerzemu i Joannie. Chłopiec liczył wówczas lat jedenaście, dziewczynka dziesięć. Cesarz, który książkę tę znał, a nawet umiał na pamięć niektóre ustępy, zapragnął zobaczyć małą Joannę. Przyprowadzono i chłopca i dziewczynkę. „Joanno! — przemówił poeta, napuszony, jak zwykle — przedstawiam ci cesarza Brazylii....“ Dom Pedro, niezmieszany tą dziwną prezentacyą, zapytał dziewczynki, czy pozwoli się pocałować. Joanna nadstawiła swoje czoło. „O! nie tak! odparł cesarz — ty musisz mię pocałować.“ Wtedy dziewczynka objęła gościa rączkami za szyję i poczęła ściskać dość mocno. „No, no! — zauważył Hugo niezręcznie — tylko nie pozwól sobie przyjemności uduszenia cesarza!“ Po Joannie przyszła kolej na chłopca. „Sire! — rzekł Hugo — mam zaszczyt przedstawić Jego Majestatowi mojego wnuka, Jerzego.“ Dom Pedro pogłaskał chłopca i rzekł: „Moje dziecko! jeden jest tylko majestat w tym domu“ — i wskazując na poetę dodał: „Oto właśnie!...“ Poeta wyjął wówczas z biurka egzemplarz „Sztuki zostania dziadkiem“ w podarunku dla gościa. „Cóż mi pan napiszesz na pierwszej stronicy?“ — zapytał cesarz. „Pańskie imię i moję!“ — brzmiała odpowiedź. Rozmawiano jeszcze dość długo, a w ciągu całej wizyty cesarz ani na chwilę nie stracił swobody i miłego obejścia; poeta zaś zachowywał się ciągle wyniośle, przybierając maniery bóstwa olimpijskiego. Żegnając wreszcie cesarza, powiedział Hugo: „Sire! jesteś pan wielkim obywatelem; jesteś wnukiem Marka Aureliusza!...“ Mając właśnie w pamięci owe odwiedziny, prasa paryska wita dziś tak życzliwie łaskawego władcę brazylijskiego. Jak wiadomo, w podróży swojej po Europie ma Dom Pedro zawitać i do Warszawy dla odwiedzenia kuzynki swojej, hrabiny Andrzejowej Zamojskiej. Projekt ten jednak, jak słychać, nie przyjdzie do skutku.

— **Pałac Wilson-Grévy.** Nowo wzniesiony w Paryżu pałac, rzekomo dla zięcia prezydenta, lecz noszący cyfry: J. G., kosztuje bez gruntu 1,500,000 franków. Pierwotny kosztorys obliczony był na sumę 900,000 franków. Samym budowniczym należy się 589,000 fr., z których prezydent zaakceptował tylko 469,000 fr. i dopiero po długich protestacyach i targach dołożył 30,000 fr., pozostałych zaś 90,000 ani teść, ani zięć płacić nie myślą. Przedsiębiorcami byli pp. Vidière i Barreau, którzy za zaszczyt przeprowadzenia domowych bogów prezydenta w nowe progi muszą zapłacić po 45,000 franków. Dziwnym zbiegiem okoliczności, architekt, któremu p. Grévy polecił sprawdzenie całej tej sprawy, i który wziął na swoją odpowiedzialność przeprowadzenie redukcyi, tak niekorzystnej dla przedsiębiorców, został w tym właśnie czasie udekorowany. Może to tylko zbieg okoliczności i pamięć na zasługi, położone na innem polu, lecz w każdym razie lepiej było poczekać trochę z tem odznaczeniem. Żona Cezara nie powinna nawet być posądzoną. Wszystko to prawi Kato nowoczesny: paryski *Figaro*.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej, w niedziele i święta o godzinie ½12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej. — Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

— Dnia 8go sierpnia przeważnie pochmurno; term. od 13·2 doszedł do 26·5 C. Barometr opadał; o godzinie 7ej rano d. 9go stan jego był 740·1 millim., term. 19·4 C. — Wiatr umiarkowany zachodni.

— We środę d. 10go sierpnia: ś. Wawrzyńca i Filomeny.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Teatru. Panna Iwanowska, młodziutka artystka, angażowana na przyszły sezon do naszego teatru, do ról naiwnych, przybyła przedwczoraj z Warszawy do Krakowa. Dyrekcya teatru oczekuje jeszcze przybycia panny Wróblewskiej, angażowanej do ról salonowych. Dawni artyści z przeszłego sezonu, bawiący obecnie na wilegiaturze powracają wszyscy w tych dniach do Krakowa.

Dyrekcya teatru augażowała na stałe zdolnego dekoratora, ucznia Kantzkiego i Broschi w Wiedniu, którego zadaniem będzie prócz wykonania nowych ,przemalowanie dawnych dekoracyj.

Kalwarya Zebrzydowska.

Za parę dni, bo już 15 b. m. odbędzie się w Kalwaryi koronacya cudownego Obrazu Matki Bożej. Miejsce to odpustowe szeroko i daleko znane, jedyne w swoim rodzaju, godzi się więc w tej uroczystej chwili poświęcić wspomnienie jego świetnej przeszłości, niemniej podnieść zbliżający się uroczysty moment koronacyi. W kierunku, o ile dotyczy przeszłości, czerpiemy z pracy O. Czesława Bogdalskiego, o której wczoraj wspomnieliśmy.

Cudowną jest i mistyczną legenda powstania Kalwaryi. Według niej, z samym początkiem wiosny 1595 roku, w wielki Czwartek, siedział Mikołaj Zebrzydowski, jeden z pierwszych dostojników Rzeczypospolitej, wraz z małżonką Dorotą z Herburtów, w oknie swego lanckorońskiego zamku. Z okien zamku tego, wśród odwiecznych lasów, na wyniosłej górze położonego, jakby gniazdo orłów, roztaczał się przecudny widok na wstęgę Wisły, na zamek Tenczyński, opactwo tynieckie, górę Bielańską, a wreszcie na królewski Kraków. Daleko można było dojrzeć z tych okien lanckorońskiego zamku, szeroko odetchnąć; i na szczycie tej góry, w takiej kolebce, wychować się na orła i bohatera, lub przerodzić w butne i swawolne królewię.

Wieczór zapadał właśnie wiośniany, pełen blasków słonecznych i żywicznych zapachów okolicznych borów, gdy oboje Zebrzydowscy w oknie się znaleźli. Majestat ten przyrody spotęgował zapewne jeszcze nastrój ich dusz, jakim przejęte były z powodu przypadającego właśnie w dzień ten wielkiego Czwartku; wtedy-to, gdy na wieczorną z kaplicy zamkowej zadzwoniono modlitwę, a małżonkowie odmawiać ją poczęli, ujrzeli na przeciwległej górze trzy jaśniejące krzyże. To zjawisko cudowne, przypominające trzema krzyżami górę Ukrzyżowania jerozolimską, dało początek do ufundowania Kalwaryi.

Zaraz na miejscu pojawienia się krzyży wzniesiono drewnianą kapliczkę, a przed nią trzy wielkie, czerwono malowane krzyże. Zebrzydowski widocznie nosił się z myślą upamiętnienia tutaj góry Ukrzyżowania jerozolimskiej, polecił bowiem szczęśliwym trafem wówczas na pielgrzymkę do Jerozolimy wybierającemu się dworzaninowi Hieronimowi Strzale, aby przywiózł widoki i plany kościołów Jerozolimskich, a zwłaszcza kościoła Ukrzyżowania. Istotnie, dnia 4 października roku 1600 położony został kamień węgielny pod kościółek Ukrzyżowania na górze Żarku. Za tym kościółkiem poszła budowa klasztoru i kościoła przy klasztorze, oraz kościółka Grobu Pana Jezusa, następnie innych kaplic, tak, że tu powstała „pamiątka niemylko Ukrzyżowania i Grobu Pańskiego, ale i innych miejsc jerozolimskich osobliwszy wizerunek."

Zaiste, osobliwszy to wizerunek jerozolimskich stacyj męki Chrystusowej, a położenie Kalwaryi dziwnie odpowiada terenowi jerozolimskiemu. Znalazła się tu we właściwem miejscu nawet rzeczka Skawinka, odpowiadająca Cedronowi.

Przyszedł nieszczęsny rokosz, na czele którego stał Mikołaj Zebrzydowski. Złamał ten rokosz harde i butne królewię; po rokoszu, Mikołaj Zebrzydowski był „starcem posiwiałym, zgnębionym na duszy, a złamanym na ciele, dobrowolnym pustelnikiem wśród świata." Dumny magnat zerwał ze światem, ale za to tem więcej duch jego gorący poświęcił się dziełu zbożnemu, tj. Kalwaryi. Wtedy-to, jak mówi kronika klasztorna, „wykończono mury, kościół i klasztor pokryto dachówką, a niedługo potem trzy ołtarze ustawiono w kościele. Rozpoczęte przed rokoszem kaplice: Grobu Pana Jezusa i Ratusz Piłatowy, stanęły także gotowe. Wkrótce potem założono fundamenta dalszych kaplic, a mianowicie: Ogrójca, Pojmania, Anasza, Kajfasza i Heroda." [illegible] ku schyłkowi, wszystkie te prace wojewody, były już skończone, a na dnia 4 października 1609 r. nastąpiło poświęcenie i oddanie nowego klasztoru OO. Bernardynom.

Co rok pokutujący wojewoda Mikołaj fundował nowe kaplice Męki Pańskiej, jakby ekspiacyę za najcięższy grzech żywota, i danem mu było doczekać się zupełnego ukończenia dróżek Męki Pańskiej. Kalwarya była na całą ówczesną Europę środkową i północną jedynem miejscem nader bogato w odpusty uposażonem; była w jednym niejako szeregu postawiona, obok najcelniejszych miejsc chrześcijańskiego świata, jak n. p. Rzym, Jerozolima, Kompostella, Loret itd.

Wielki fundator Mikołaj Zebrzydowski umarł na Zamku w Krakowie dnia 17 czerwca 1620 r. i pochowany został w ubogim habicie św. Franciszka w podziemiach kaplicy Zebrzydowskich w katedrze na Wawelu.

Syn Mikołaja, Jan Zebrzydowski, miecznik koronny, równie gorliwą opieką otaczał to święte miejsce. On-to założył dróżki Najświętszej Maryi Panny i wtedy wziął początek owe rzewne a zarazem wspaniałe obrzędy: pogrzebu Matki Boskiej na 13 sierpnia, tudzież tryumfalnego pochodu z figurą Wniebowziętej Maryi na 15 sierpnia każdego roku. On-to, Jan Zebrzydowski, zbudował w r. 1633 t. z. Gradusy, na wzór prawdziwych niegdyś w Jerozolimie przed pałacem Piłata będących, a które Chrystus Pan po kilkakroć przechodził, znacząc je krwią swoją. Jan Zebrzydowski umarł dnia 6 września 1642 r. w 60-tym roku życia.

Następca jego, syn najstarszy, Michał Zebrzydowski, posunął godnie w ślady dziada i ojca i miejsce to równie gorącą otaczał opieką. Za jego-to w r. 1641 na Kalwaryi złożony obraz cudowny znaczył się coraz więcej łaskami, a łask tych doznał na sobie i dzieciach swoich Michał Zebrzydowski; postanowił więc dla cudownego obrazu osobną wybudować kaplicę przy kościele kalwaryjskim. Pragnął on wznieść kaplicę podobną sławnej Jagiellońskiej w katedrze na Wawelu. Nie stało się tak, to prawda, ale mimo to dzisiejsza kaplica kalwaryjska jest cennem dziełem sztuki.

Fundator kaplicy, nieukończywszy dzieła zupełnie, umarł dnia 19 kwietnia 1667 r. w 54 roku życia. Wygasł na nim po mieczu świetny ród Zebrzydowskich; wygasł, jakby ukarany za wielki grzech rokoszu Mikołaja Zebrzydowskiego. — Na wnuku rokoszanina wygasł ród potężny, który więcej dbał o ród. niż o naród.

Ale na Kalwaryi spotyka się co chwila z rozbrzmiewającem echem imienia tego rodu. Stąpasz po ich grobach, patrzysz na ich wielkie dzieła, na ich portrety po krużgankach. Ze zdumieniem widzisz, że jak runął w gruzy wspaniały Lanckoroński zamek, tak w grób się położył niepowrotnie ród wielki, a świadczy o nim jedynie dzieło Boże, świadczy Kalwarya, która pod opieką ubogich mnichów przetrwała zamki królewiąt, na wysokich górach położone, chwałę pokoleń, burze wieków — i dla rokoszan Zebrzydowskich nawet po śmierci jedna modlitwę cichą następnych pokoleń.

Zwróćmy się do kroniki klasztornej i rozpatrzmy w historyi obrazu cudownego.

Wizerunek ten wychodzi z dworku szlacheckiego, jak gdyby ubłogosławiony i uświęcony cnotami tej szlacheckiej rodziny, prawdziwie chrześcijańskiej. Kronika kościelna mówi, że niedaleko od Kalwaryi, bo zaledwie o półtory mili, mieszkał w swych dobrach Kopytówce pan zacny i szlachetnego rodu, Stanisław z Brzezia Paszkowski. Dwór swój wraz z bogobojną małżonką urządził po Bożemu. Codziennie wczesnym rankiem i po zachodzie słońca zgromadzali się w jednej z komnat dworskich pan i pani, ich dziatki, domownicy i czeladź dworska, i tu przed starodawnym obrazem Matki Boskiej odprawiano wspólne modlitwy. Odprawiano je codziennie, co zresztą nikogo nie dziwiło, gdyż taki był zacny obyczaj ówczesnych katolickich dworów w Polsce; życie w tym domu płynęło wszystkim cicho i godziwie, gdy w tem jednego z cieplych dni wiosennych, mianowicie w sam dzień Znalezienia Krzyża Pańskiego t. j. w piątek d. 3 maja 1641 obraz Matki Bożej krwawemi zapłakał łzami. Przywołany natychmiast ksiądz pleban miejscowy z Marcyporęby wraz ze swoim wikarym, byli jeszcze przytomni temu nadzwyczajnemu zjawisku, i uznając w tem rękę Bożą, usilnie nalegali na Paszkowskiego, by obraz ten dał do kościoła, gdyż nie godzi się w domu prywatnym przetrzymywać obrazu, w którym Pan Bóg swe dziwne i cudowne znaki okazuje.

I stało się temu zadość. Paszkowski chciał oddać obraz do Kościoła w Marcyporębie, a zaszedł do Kalwaryi niewidzialną kierowany siłą, [illegible] wśród gęstego lasu, on, znający bory okoliczne tak dobrze. Nie odrazu [illegible] Matki Bożej znalazł poczesne pomieszczenie. Wyznaczona przez biskupa krakowskiego Zadzika komisya duchowna badała całe zdarzenie i ściągnięto podówczas protokół pod przysięgą od wszystkich osób przytomnych cudownemu zjawisku, a zebrane w ten sposób zeznania przedłożono do opinii ośmiu znakomitym teologom, prócz tego lekarzom i rzeczoznawcom, którzy z całą roztropnością i uwagą wzięli się do rozpatrywania zjawiska. Wynik tych badań nie doprowadził na razie do żadnego rezultatu, jedna bowiem połowa teologów uznała prawdziwość cudu, druga natomiast, nie będąc zupełnie przekonana, radziła wyczekiwać dalszych cudów [illegible]; opieczętowano go i schowano w zakrystyi. Zwyciężyły niebieskie znaki, a niebawem Matka Boża znalazła pomieszczenie w godnym siebie przybytku, w kaplicy wzniesionej hojnością Michała Zebrzydowskiego.

Cała ta kaplica zbudowana jest z ciosowego kamienia o pięknem sklepieniu, pokrytem teraz obrazami pędzla p. Gramatyki. — Ile ztąd spłynęło od lat 230 łaski na nieszczęśliwy naród, Bóg jeden i nieszczęśliwi wiedzą najlepiej, ci nieszczęśliwi, którym tu krocie garną się co roku.

Ostatnia łaska, według kroniki klasztornej, opiewa na następujące:

„W roku 1886, zachorowało bardzo ciężko dziecię p. Dra Kazimierza i Zofii Kirchmajerów z Krakowa. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, dziecięciu było coraz gorzej; stroskani tedy rodzice oddali je do Najśw. Maryi Panny w Kalwaryi Zebrzydowskiej, ślubując zarazem, iż odbędą pieszą pielgrzymkę tamże, jeśli dziecię wyzdrowieje. Za łaską Bożą i przyczyną Matki Najśw. dziecko niebawem wyzdrowiało, a uszczęśliwieni rodzice na dniu 13 października 1886 r. dopełnili ślubu, przybywszy pieszo na Kalwaryę z podziękowaniem Matce Najświętszej."

Ztąd tu nie odbywały się pielgrzymki i kto nie przychodził dziękować Matce Bożej? Zbiegają się panujący i książęta Kościoła. Pierwszą pielgrzymkę w r. 1614 odbył nawrócony ks. cieszyński Adam Wacław z tysiącami Szlązaków; w r. 1621 w licznym panów i dworzan orszaku przybywa tu Władysław IV, jeszcze podówczas królewicz, i obchodząc pieszo i ze czcią dróżki kalwaryjskie, składa Najśw. Pannie gorące dzięki za otrzymane pod Chocimem nad Turkami zwycięstwo. W r. 1633 Jan Kazimierz i Aleksander w otoczeniu najznakomitszych senatorów pielgrzymują z Krakowa do Kalwaryi. W r. 1772 zwiedza Kalwaryę cesarz Józef II, w roku 1817 zatrzymuje się tu dzień cały 2 lipca, cesarz Franciszek I ze swoją żoną cesarzową Karoliną, i oboje z wielkiem nabożeństwem obchodzą dróżki Męki Pańskiej. Ze stanu rycerskiego były tu wszystkie możne rody; modliły się tu dziesiątki milionów chrześcian.

O bo cierpiąca ta Jerozolima,
Dziwnie nadała się do naszej ziemi,
Co tak przesiąkła łzami męczeńskiemi! [1]

Po rodzinach Zebrzydowskich, dobra Zebrzydowskie przeszły po kądzieli w posiadanie Czartoryskich i były w ich ręku z górą przez lat 160. Potem nabyte zostały przez Wojciecha Brandysa. Gdy brakło fundatorów wielkich, kustosze wielkiego serca pracowali nad podźwignieniem tego odpustowego miejsca. Burze i niedole wewnętrzne nie pozwoliły ziścić wielkiej myśli koronacyi cudownego obrazu; stanie się to dopiero teraz za rządów X. Biskupa krakowskiego, Albina Dunajewskiego, który zachęcił zakonników, OO. Bernardynów do spełnienia wielkiego dzieła.

Zakon OO. Bernardynów kalwaryjskich podjął z wielką energią wskazane przez X. Biskupa Krakowskiego dzieło. Że ono przyjdzie do skutku, zasługą to kustosza klasztoru X. Eleazarego Widzisza, niestrudzonego X. Stefana Podworskiego, X. Czesława Bogdalskiego i X. Piusa Mianowskiego kapłanów Zgromadzenia OO. Bernardynów.

Biskupem-koronatorem będzie J. E. X. Biskup krakowski Albin Dunajewski, a naród polski będzie miał nową sposobność uciec się pod opiekę Tej, która go tylokrotnie z nieszczęść i toni ostatecznych ratowała.

[1] *Kalwarya Zebrzydowska w obrazach* przez Podolankę. W Krakowie. W drukarni „Czasu" 1887 r.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Transporta nafty.

Wedle wiadomości zasięgniętej z wiedeńskiej *Presse*, w ostatnich dniach zawartą została umowa między urządzoną ostatniemi czasy rafineryą nafty hr. Larischa w Boguminie (Oderberg) i znaną rosyjską firmą Nobel, względem dostarczenia pierwszej 500 wagonów surowca. Dostarczenie całego transportu wedle umowy ma nastąpić *via* Warszawa. Również toczą się rokowania między właścicielem wkrótce mającej się otworzyć rafineryi w Zaborzu nad Łabą (Elbenteinitz) w Czechach i tąż samą firmą Nobel co do dostarczania surowca.

Kolej Karola Ludwika, która przez wybudowanie rezerwoaru naftowego w Podwołoczyskach przyczyniła się do rozwoju transportu naftowego, ma zamiar wejść w porozumienie z rosyjskiemi kolejami południowo-zachodniemi i z towarzystwem ros. żeglugi parowej, celem umożliwienia transportu na Odessę, co w pierwszym rzędzie należy uważać jako konkurencyę przeciw drodze morskiej.

Spodziewają się, że porozumienie to nastąpi jeszcze przed rozpoczęciem nowej kampanii naftowej w październiku.

Poznań 8 sierpnia. Na prywatnem zgromadzeniu fabrykantów spirytusu skonstatowano, że od czasu podwyższenia cen wódki, konsumcya wódki w Poznańskiem zmniejszyła się o 25% i że mniej przypadków pijaństwa dostrzeżono.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków d. 9 sierpnia.

Wobec pomyślnych pod każdym względem wiadomości o rezultacie zbiorów tak w kraju, jak i za granicą, usposobienie targów zbożowych nie tylko nie polepsza się, ale raczej pogarsza, a tendencya ku zniżce, jaka już od pewnego czasu targi zbożowe opanowała, z każdym dniem dalsze czyni postępy. Dosyć znaczny spadek cen na giełdzie wiedeńskiej także niekorzystnie na tendencyę oddziałał i dlatego na dzisiejszym targu na Kleparzu, chociaż obroty były bardzo ograniczone, ceny ostatnie nie zdołały się utrzymać.

Płacono za pszenicę białą od 8·— do 8·40 złr., za żółtą od 7·85 do 8·50 złr., za czerwoną od 8·25 do 8·50 złr.; za żyto od 5·50 do 6·20 złr., za jęczmień od 5·— do 5·60 złr; za owies od 5·25 do 5·75 złr. (z akcyzą).— Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 8 sierpnia.

Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 1934, wołów węgierskich 1243 i wołów niemieckich 1130; razem 4307 sztuk.

Płacono za woły galicyjskie 52, 54, do 55 złr., osobliwe 56 do 57 złr., wyjątkowo 59 złr.; za woły węgierskie 52 do 55, osobliwe 56, do 57 — i za woły niemieckie 53, 55, —, do 56, osobliwe —, 57 do 58; wszystkie płacono za 100 kilo mięsa.

Do Preszburga dowieziono na targ dzisiejszy 1306 sztuk wołów.

Z powodu przypadającego święta w poniedziałek, targ następny odbędzie się we wtorek d. 16 sierpnia. *Wilhelm Amirowicz.*

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (1591)

Kobietom zawdzięczają swoją pomoc. Któżby chciał zaprzeczyć, że wszędzie, gdzie płeć piękna bierze rzecz w swoją rękę, sprawa już jest jakby w połowie wygraną? Weźmy na ten przykład pigułki szwajcarskie aptekarza R. Brandta. Wszyscy wiemy o tem, jak trudno ich było z początku wprowadzić; dopiero kobiety poznały, że niema przyjemniejszego, pewniejszego i nieszkodliwszego środka na nieregularne trawienie, i od tego czasu utorowano środkowi drogę. Dziś można dostać prawdziwych pigułek szwajcarskich niemal w każdej aptece pudełko po 70 ct. (w Krakowie w aptece W. Redyka i E. Stockmara); należy jednak uważać, że etykieta ma biały krzyż w czerwonem polu i podobiznę podpisu R. Brandta.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 9 sierpnia. Wszystkie dzienniki tutejsze zamieszczają artykuły pożegnalne z okazyi wyjazdu księcia Koburgskiego, który już wystąpił ze związku Honwedów. Książę ma tylko odbyć podróż po Bułgaryi i uspokoić umysły, ale rządów nie obejmie, lecz powróci do Wiednia.

Peszt 9 sierpnia. (=) W najbliższych dniach przybędą tu już wszyscy ministrowie i zapewne przy końcu bieżącego tygodnia rozpoczną narady nad stanowczem ułożeniem budżetu państwa na rok 1888. Budżety poszczególnych ministerstw znajdują się już oddawna w ministerstwie skarbu, a przy normowaniu poszczególnych preliminarzy kierowano się największą oszczędnością.

Berlin 9 sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg* występuje przeciw republikańskim dziennikom hiszpańskim, podburzającym przeciw Niemcom, i dodaje, że nie niemiecki, ale rosyjski zły spirytus zalewa Hiszpanię.

Paryż 9 sierpnia. (=) Minister Flourens przesłał dyplomatycznym reprezentantom Francyi za granicą instrukcye, które mają na celu ułatwienie udziału obcym przemysłowcom w paryskiej wystawie powszechnej. W tym celu mają się tworzyć w każdem państwie prywatne centralne komisye, których zadaniem będzie zastępować interesa wystawców.

Neapol 9 sierpnia. Wybuchł tutaj streik grabarzy.

Belgrad 9 sierpnia. (=) Wybory do skupczyny odbędą się w całym kraju d. 6 września.

Ruszczuk 9 sierpnia. Ludność tutejsza oczekuje na wybrzeżu przybycia ks. Koburgskiego.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9 sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz udzielił godność tajnego radcy marszałkowi krajowemu Galicyi hr. Janowi Tarnowskiemu, marszałkowi krajowemu Morawy hr. Vetterowi i szefowi sekcyi w ministerstwie spraw wewnętrznych Breiskiemu.

Wiedeń 9 sierpnia. Minister bułgarski Naczewicz, major Laabe, liczna służba ks. Koburgskiego i kilku sprawozdawców tutejszych dzienników, udali się dziś do Bułgaryi.

Peszt 9 sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza, że ks. Ferdynand Koburgski otrzymał zezwolenie na wystąpienie ze związku obrony krajowej.

Bruksela 9 sierpnia. W lesie między Verviers a granicą niemiecką wybuchł pożar.

Paryż 9 sierpnia. Boulanger wystósował do swych sekundantów pismo, w którem oświadcza: Opinia publiczna wyda sąd o tym, który z odległości znieważa jenerała i chce mu dać za to błahą satysfakcyę, tudzież o mnie, co chciałem ryzykować życie, aby pomścić mój honor żołnierski. (!)

Paryż 9 sierpnia. Rouvier udaje się do Nizzy, gdzie wygłosi wielką mowę polityczną na bankiecie, który będzie urządzony przez tamtejsze republikańskie stowarzyszenie robotników.

Rzym 9 sierpnia. *Riforma* oświadcza, że oczekuje z upragnieniem, ale bez obawy, nominacyi ministra spraw zagranicznych. Crispi rozpoczął już rokowania. Gdyby bezzwłoczna nominacya ministra spraw zagranicznych nie była możebną, w takim razie Crispi prowadzić będzie dalej dotychczasową politykę. Pozycya Włoch jest wskutek formalnych traktatów i poufnego porozumienia z temi i owemi mocarstwami utrwaloną, co nie wyklucza dobrych stosunków z innemi mocarstwami.

Londyn 9 sierpnia. Do parlamentu wpłynął zeszyt uzupełniający korespondencyę dyplomatyczną w sprawie misyi Drummonda Wolfa. Zeszyt ten zawiera pismo ambasadora francuskiego, wystósowane w dniu 19 czerwca do sułtana, a oświadczające, że Francya w razie podpisania konwencyi egipskiej zwróci uwagę swą na własne interesa, które zostaną zagrożone skutkiem naruszenia równowagi na morzu Śródziemnem; jeśli zaś konwencya ta nie będzie ratyfikowaną, wówczas Francya pospieszy sułtanowi z pomocą w razie wszelkich ewentualności, mogących się ztąd wywiązać.

W telegramie do ambasadora White z dnia 17 lipca oświadcza Salisbury, że okupacya Egiptu przez Anglię musi być przedłużoną, dopóki rząd angielski nie nabierze przekonania, iż rząd egipski jest dostatecznie silny, aby zażegnać wszelkie zewnętrzne i wewnętrzne niebezpieczeństwa. Odpowiedzialność za przedłużenie tej okupacyi spada więc na rząd turecki.

Łom-Palanka 9go sierpnia. Biuro Reutera donosi: Wszyscy ministrowie ze świtą i szefowie brygady oczekują tu na przybycie statku, którym udadzą się do Turn-Severinu celem powitania ks. Koburgskiego. Statek ten ma tu dziś przybyć.

Konstantynopol 9 sierpnia. Irade sułtana sankcyonuje projekt budowy kolei żelaznej Ismid-Diarbekir, przedłożony przez Alta i Seefeldera w zastępstwie angielsko-niemieckiego syndykatu.

Kursa. Wiedeń 9 sierpnia. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 81·45. — Renta austr. srebrna opod. 82·75. — Renta 4% złota austr. 112 80. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 96·45. — Akcye Banku Austr. Węg. 884·—. — Akcye kredytowe 280 90 — Londyn 125 95. — Napoleony 9·99 . — Dukaty 5·95. Marki 61·77½ — 5% Renta węg. papier. 87 40—. 4% Renta węg. złota 100·45—. Losy prem. węg. 122 75. — Obligacye indemn. galicyjskie 104·—. 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·—. — 6% Listy zast. gal. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. 100·—.— 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 96·—. — Akcye Länderbanku 220·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 214·—. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 223·75. — Akcye kolei południowej 82·—. — Ruble 110·—. — Srebro —.

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin 9 sierpnia. — Banknoty austryackie 161·95. — Krótki Wiedeń 161·50. — Banknoty ros. 178·50. — 5% Listy zast. Polskie 56·20. — 4% Listy Likw. Polskie 51·60. — Akcye kolei Karola Ludwika 86·25.— Akcye austr. kredytowe 455 50.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

(Od 1 czerwca 1887.)

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	osobowy	mieszany	pospiesz.	kuryer.
Lwów odjazd	3·50 rano	4·30 po p.	10·24 w noc.	2·05 po p.
Kraków przyj.	2 33 po p.	5·07 rano	6·48 rano	9·38 wiec.

Z Rzeszowa lokalny:
Rzeszów odjazd 2·32 po poł. Kraków przyjazd 8·20 wiecz.

Z Wieliczki { Wieliczka odjazd 6·55 wieczór. / Kraków przyjazd 7.35 wieczór.

Z Wiednia:	kuryerskie		osobowe	
Wiedeń odjazd	12·00 w poł.	9·45 wiec.	7·30 wie.	8·20 rano
Kraków przyj.	8·48 wiecz.	7·25 rano	9·46 rano	9·50 wie.

Z Prus: o godz. 5 popoł. osobowy, o godz. 8·48 wiecz. kuryerski i o godz. 9·50 wieczór osobowy.

Z Warszawy: o godz. 9·46 rano osobowy, o godz. 5 popoł. osob., i o 7·25 rano kuryerski.

☞ Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 22 min. później od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 9 sierpnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	109 50	110 50
Marki niemieckie	61 30	62 —
Dukat ważny	5 90	5 98
20-to frankówka ważna	9 92	10 —
Imperyał ważny	10 22	10 30
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 50
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 25	81 85
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 75	104 75
4½% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	101 75
6% „ „ „	94 75	95 75
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	100 —	100 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	92 50	93 25
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 50	96 50
5% „ „ „ Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	95 50	96 50
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	92 50	93 50
4½% „ „ „ „ „ „	98 60	99 50
5% „ „ „ „ „ „	101 —	102 —
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	102 75	103 75
5% „ „ „ „ „ „ niepr.	99 75	100 50
4½% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
5% „ „ „ „ „ „ 36 let.	98 25	99 25
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 50	101 50
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	47 —	49 —
5% „ „ „ „ „ „ „	42 —	45 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 50	101 50
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	213 50	215 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . „ 200 „	223 —	224 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie „ 200 „	275 —	280 —

	płacą	żądają
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 —	18 75
„ „ Stanisławowa	29 75	31 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 25	16 85
„ „ węgier. „ „	10 35	10 85
Wiedeń 8 sierpnia. *Obligi długu państwa.*		
4⅕% Renta papierowa	81 40	81 60
4⅕% „ srebrna	82 70	82 80
4% „ złota	112 80	113 —
5% „ papier. nieop.	96 40	96 60
3 8/10% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	129 50	130 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	136 25	136 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	137 75	138 25
„ „ 1864 „ 100 „	163 25	163 75
„ „ 1864 „ 50 „	163 25	163 75
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	— —	— —
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	115 50	116 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . . . 10% podat.	109 50	— —
Bukowińskie „ „	104 —	104 70
Galicyjskie „ „	104 —	104 75
Morawskie „ „	107 25	— —
Niższo-austryackie „ „	109 50	110 —
Wyższo-austryackie „ „	105 20	— —
Salzburskie „ „	105 50	106 50
Styryjskie „ „	105 50	— —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	104 25	105 —
Węgierskie „ „	104 25	105 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 25	105 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	107 50	108 —
Boden-Credit austryackie . . 80 „	— —	— —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	281 30	281 60
„ Bank węgierski . . . 200 „	287 50	287 75

	płacą	żądają
Depositen-Bank . . . . . 200 złr.	— —	— —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	566 —	570 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	886 —	887 —
Unionbank . . . . . . 200 „	208 50	209 —
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	150 50	151 50
Wied. Bankverein . . . . 100 „	93 —	93 50
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	182 —	182 60
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	391 —	393 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2499	2503
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	214 25	214 75
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	145 —	146 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	224 —	224 50
Nordwest austr. . . . 200 „ „	161 —	162 —
„ „ Lit. B. . 200 „ „	168 25	168 75
Rudolfa . . . . . . 200 „ „	187 25	187 75
Siedmiogrodzk. I . . . 200 „ „	180 25	180 75
Staats-Eisenb.-Gesell. . . 200 „ „	229 75	230 25
Südbahn (Lombardy) . . 200 „ „	81 75	82 25
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	169 75	170 25
„ Nord-Ost . . . . 200 „ „	166 —	167 —
„ Westb. . . . . 200 „ „	166 —	167 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	124 50	125 25
4½% „ „ papier. . 50 lat	101 20	101 70
3% Prem. Boden-Credit allg.	102 25	102 75
6% Zakł. kred. krakowsk. . . 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne „ . 20 „	100 —	101 —
6% Zakł. kredyt. krakow. . . 36 „	98 75	99 25
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	96 —	— —
5% „ „ „ „ „	101 50	101 75
5% „ „ „ „ „ nowe 37 lat	101 50	101 75
4% „ „ „ „ „ nowe 41 lat	93 —	93 50
4½% „ „ „ „ 52 lat	99 —	99 75
4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat	96 —	97 —
5% „ „ Hipot. „ prem.	103 —	— —
5% „ „ „ „ 40 lat	100 —	100 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	103 80	104 30
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	100 75	102 25

	płacą	żądają
5% Węg. Insty. Boden-Credit	101 50	102 —
4% „ Banku Hip. prem.	104 50	105 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	99 20	99 60
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	101 50	101 90
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 —	101 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	109 —	— —
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . . 4%	100 75	101 25
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 „ 4½%	100 75	101 25
„ Jarosław 300 „ „	100 20	100 50
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 „ 5%	101 75	— —
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 „ 4%	81 75	82 25
„ nieop. „ „ „	90 30	90 80
Nordwestb. austr. . . . 200 „ 5%	106 25	106 75
„ „ Lit. B 200 „ „	104 70	105 20
„ „ E. 1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa Salzkammergut. 200 „ 4%	— —	— —
„ z 1884 . . . . 100 złr. „	92 20	92 60
Siedmiogrodzkie I . . 200 „ 5%	99 —	99 50
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	200 50	201 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	140 75	141 75
„ „ złot. 200 złr. 5%	122 25	123
Theissbahn-Gesell. . . 1000 „ „	102 75	103 25
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	99 10	99 70
„ „ „ II Em. . 200 „ „	98 20	98 80
„ Nordost . . . . 300 „ „	99 —	99 50
„ „ złotem . . 200 „ „	— —	— —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	100 90	101 60
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 —	101 —
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	119 20	119 70
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	128 —	128 50
„ Węgierskie . . „ 100	122 75	123 25
„ Tureckie . . . fr. 400	15 80	16 20
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	8 30	8 60
Kredytowe . . . . . . „ 100	179 50	180 —
Clary . . . . „ 42	47 —	48 —
3 8/10% Donau-Dampfsch. . „ 105	114 50	115 —
Insbruku . . . . „ 20	21 25	— —
Keglewicha . . . . . . „ 10½	24 50	25 50
Krakowskie . . . . . . „ 20	18 —	18 50

	płacą	żądają
Ofner (miasta Budy) . . . złr. 40	48 —	49 —
Palffy . . . . „ 42	47 —	47 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10	16 50	16 80
„ „ węgier. „ 5	10 60	10 90
Rudolfa . . . . „ 10	20 25	— —
Salma . . . . „ 42	60 —	61 —
Salzburskie . . . . . . „ 20	23 50	24 25
St. Genois . . . . . . „ 42	59 —	59 70
Stanisławowskie . . . . „ 20	30 —	30 50
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	136 50	137 50
4% „ . . . . „ 50	69 —	70 —
Waldsteina . . . . . . „ 21	39 25	39 75
Windischgrätza . . . . „ 21	47 75	48 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 93	5 95
20-frankówki	9 97	9 98
Imperyały rosyjskie	10 26	10 28
Funty szterl. angielskie	12 56	12 60
Liry tureckie złote	11 29	11 31
Marki niemieckie za 100 marek	61 65	61 72
Rubel papierowy za 100 rubli	110 10	110 40
Lwów 6 sierpnia.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	275 —	280 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	101 25	102 25
4% „ „ „ „ „	95 50	96 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 25	102 25
4½% Bank. kraj. gal. . 51-letnie	96 —	97 —
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	105 —
4½% „ pożyczki krajowej	94 50	96 50

Warszawa 8 sierpnia.	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	101 20
„ „ „ V „	— —	100 75
4% Listy likwidacyjne	— —	93 —
5% „ warszawskie I ser.	— —	100 —
„ „ „ III „	— —	99 50
„ „ „ IV „	— —	99 50
„ Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ „ „ „ 1866 r.	— —	— —

OBWIESZCZENIE.

Nr. 14784. [1784 2-2]

Gmina miasta Krakowa potrzebować będzie na rok 1887/8 dla szkół, zakładów miejskich i akcyzowych — około 781,100 kilogr. **węgla** kamiennego w dobrym gatunku i około 756 ¼ metr. sześ. **drzewa** sosnowego smolnego, suchego, w grubych szczapach. — Tak drzewo jak i węgle obowiązani będą przedsiębiorcy odwieźć na miejsce przeznaczenia, ustawić tamże, a po odbiorze znieść do piwnicy lub komory. — Magistrat przeto wzywa przedsiębiorców, aby na powyższe dostawy złożyli opieczętowane deklaracye w dniu **16 sierpnia b. r.** o godz. 12ej w południe w Wydziale ekonomicznym Magistratu, ostrzegając, iż po tym terminie deklaracye przyjmowane nie będą.

Deklaracye winny być znaczkiem stemplowym na 50 cent. zaopatrzone i znaczek ten winien być pierwszym wierszem przepisany. Ceny w deklaracyach mają być wyraźnie słowami i liczbami wypisane.

Aby zaś zapobiedz składaniu deklaracyj nieodpowiednich co do osnowy, przysposobione zostały stosowne druki, które zgłaszającym się w biurze ekonomicznem wydawane będą.

Wadyum na dostawę węgla kamiennego 500 złr., zaś na dostawę drzewa 300 złr. złożyć należy w kasie miejskiej, która odbiór na kopercie deklaracyi poświadczy.

Bliższe warunki dostawy przejrzeć można w biurze ekonomicznem Magistratu w godzinach urzędowych.

Z Magistratu król. gł. m. Krakowa
dnia 30 lipca 1887 r.

Wapiennik miejski w Podgórzu,

postawiony według najnowszego systemu Hoffmana, produkuje wybornej jakości wapno, o czem analiza Wnego Dra Olszewskiego świadczy.

Zamówienia przyjmuje Kasa miejska w Podgórzu lub zarząd przy piecu, oraz udziela wszelkich wyjaśnień i z odbiorcami ugody zawiera.

Ceny wapna na rok 1887.

Przy odbiorze większej ilości, z odstawą na miejsce budowy w Podgórzu lub w Krakowie (w obrębie rogatek, jako też z odstawą i naładowaniem do wagonu loco stacya kolei „Podgórz-Płaszów“).

Za 100 klgr. wapna skalistego grubego . . . . . . złr. — 60.
Za 100 klgr. miału wapiennego . . . . „ — 20.
1 metr sześcienny wapna gaszonego równy 10 hekt. „ 4·50.

Ze względu na niskie ceny produktu, a wszczególe miału, który się wyśmienicie do uprawy roli nadaje, zwraca się uwagę panów Rolników.

Administracyę fabryki prowadzi gmina miasta Podgórza we własnym zakresie. Za rzetelne wykonanie zamówień ręczy

DYREKCYA.

[1428-27-50]

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go czerwca 1887 r.

Odjazd z Krakowa-Podgórza
6·12 rano z Krakowa, 8·28 rano z Podgórza do Skawiny, Oświęcima, Żywca, Nowego Sącza.
4·34 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
7·08 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Tarnowa
2·45 w nocy do Zagórza, Orłowa,
5·15 rano do Orłowa, Żywca,
1·40 popołudniu do Zagórza, Orłowa, Żywca.

Przyjazd do Krakowa-Podgórza
9·12 przedpołudniem z Nowego Sącza, Suchy,
10·48 przedpołudniem z Skawiny, Oświęcima,
6·05 wieczór w Podgórzu, 7·35 wieczór w Krakowie z Nowego Sącza, Żywca, Suchy,
7·03 wieczór w Podgórzu 7·35 w Krakowie z Oświęcima. (1440-43)

Przyjazd do Tarnowa
1·10 w nocy z Orłowa,
11·15 przedpołudniem z Żywca, Zagórza, Orłowa,
10·33 wieczór z Orłowa, Zywca, Zagórza.

L. 4013 (1763-2-3)

Konkurs

na opróżnione od I. półrocza szkolnego 1887/8 tutejszo-miejskie stypendyum o rocznych 150 złr.

Prawo ubiegania się o takowe mają z pierwszeństwem uczniowie ubodzy urodzeni w Drohobyczu, synowie tutejszych mieszkańców, bez różnicy wyznania, uczęszczający publicznie z dobrym postępem w naukach i nieskazitelną obyczajnością do zakładów naukowych technicznych, realnych, handlowych lub sztuk pięknych, w kraju lub za granicą, po nich uczniowie z powyższych zakładów, którzy początkowo do tutejszego gimnazyum uczęszczali, a w końcu uczniowie tntejszego gimnazyum realnego.

Prośby potrzebnemi dowodami zaopatrzone mają być wniesione za pośrednictwem Zwierzchnictwa dotyczącego zakładu naukowego do tutejszej Zwierzchności gminnej do **końca września 1887 r.**

Zwierzchność gminna.

Drohobycz, dnia 1 sierpnia 1887 r.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca Drnkarui *Józef Łakociński.*